Nr. 282. Kraków, Piątek 16 Października 1891. Rocznik III.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z wywodów dra Steinbacha o preliminarzu na r. 1892.

Ponieważ wypadnie nam powoływać się na program, wygłoszony przez p. ministra skarbu, przeto podajemy ważniejsze szczegóły z jego mowy budżetowej.

O przyczynach niekorzystnego preliminarza na rok następny tak sądzi dr. Steinbach:

„Postać bilansu finansowego zawisła w rzeczy głównej od bardzo znacznego podwyższenia wspólnych wydatków monarchji i od nowych subwencyj dla obu przedsiębiorstw żeglugi (*Lloyda* trjesteńskiego i wiedeńskiego Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju). Bez tego przyrostu wydatków bilans roku 1892, mimo ubytku w niektórych pozycjach dochodów i mimo nieuchronnych inwestycyj w skarbowych drogach żelaznych, byłby o jeden miljon korzystniejszy od bilansu roku 1891.— Wolno mi dalej z góry wspomnieć, że przy układaniu preliminarza trzymano się tych samych zasad, które — mogę to śmiało powiedzieć — oddawna były w Austrji podstawą budżetowania, a których trafność udowodniona jest zamykanemi od roku do roku rachunkami. Starano się postępować przy budżetowaniu prawdziwie i zarazem ostrożnie. Że to miewa nieraz dobre skutki, pokazuje się szczególniej z pewnej, co prawda bardzo znacznej pozycji budżetu niniejszego, o której pomówić później będę miał sposobność.

„Przeglądając preliminarz, będziecie panowie mieli sposobność spostrzedz, że wzmogły się potrzeby w poszczególnych wydziałach rządowych, że jednak — a czuję się w obowiązku wystawić to świadectwo wszystkim panom kolegom — postąpiono w tem z najściślejszem ograniczeniem się na rzeczy najniezbędniejsze. Tak też postąpić sobie musiano. Powstrzymać wzrost wydatków w poszczególnych etatach jest poprostu niepodobieństwem, chyba, że chcianoby zatamować ekonomiczny rozwój państwa. Objaw, który widzimy w tym roku, zawsze będzie występował na jaw.

„A teraz, wysoka Izbo, przystępuję do omówienia owych dwu punktów, o których już na wstępie powiedziałem, że stały się przyczyną niekorzystnego stosunkowo ukształtowania budżetu tegorocznego. Pomówię najprzód o subwencji dla obu Towarzystw żeglugi. Wolno mi tu otwarcie wyznać, że obie te subwencje, jednę jak drugą, uznałem za bezwarunkowo potrzebne; inaczej nie byłbym zgodził się na nie. Wolno mi dodać, że nie było mi z tem lekko na sercu, ale zgodzić się musiałem, bo Towarzystwa żeglugi, którym powierzone są tak ważne interesa obywateli państwa za granicą, są czemś więcej od zwykłych Towarzystw akcyjnych. Towarzystwa żeglugi, które za granicą rozwijają działalność, nie mogą być przejęte przez skarb na własność, bo okręty te nie mogą występować za granicą jako własność państwa, gdyż mogłyby powstać ciężkie komplikacje międzynarodowe. Mamy więc sprawę z przedsiębiorstwami prywatnemi, którym koniecznie powierzone być muszą wielkie interesa. Chociaż tedy w zarządach Towarzystw takich wiele i ciężko nagrzeszono, to jednak — mojem zdaniem — żadną miarą nie można pozwolić im upaść, bo za granicą są identyfikowane z państwem, którego banderę noszą. Utrata znaczenia ich za granicą oznacza utratę powagi dla samegoż państwa; i dla tego, wysoka Izbo, mojem zdaniem, w ocenieniu subwencyj dla takich Towarzystw nie można stawiać na pierwszym planie tej okoliczności, że są to Towarzystwa prywatne.— Chcąc nie chcąc, trzeba tu ponieść ofiary na rzecz powagi państwa; z tej też przyczyny uznałem się zniewolonym zgodzić się na subwencjonowanie obu Towarzystw. Wysoka Izba uznała już to stanowisko względem jednego z nich; wedle wniesionego do Izby sprawozdania komisji mogę wynurzyć nadzieję, że wysoka Izba uzna je także co do drugiego.

„Przechodzę do budżetu wojskowego. Liczba, o którą podwyższony jest etat ministerstwa wojny, wynosi okrągło 4,600.000 złr. Podwyższenie preliminarza wspólnego wydaje się dlatego mniejszem, że całą subwencję dla *Lloyda* wyłączono z etatu wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych, a przyjęto do budżetu cislitawskiego. Liczbę odnośnej podwyżki już panom wymienił. Przytem zważyć jeszcze trzeba, że etat ministerstwa obrony krajowej preliminowany jest na rok 1892 także wyżej o 942.627 złr., z których na samą obronę krajową (bo etat ten zawiera także żandarmerję i inne rozdziały), przypada 795 749 złr. Jest to, wys. Izbo, bezwątpienia znaczna podwyżka; ale pozwólcie mi wypowiedzieć tu moje przekonanie, że budżet wojskowy, jak dotychczas rósł, tak i nadal jeszcze rosnąć będzie, a zwłaszcza w dziale wydatków zwyczajnych. Główne podwyżki roku 1892 także odnoszą się do działu wydatków zwyczajnych. A na domiar wolno mi wskazać jeszcze na to, że niektóre wydatki wojskowe, znajdujące się w dziale nadzwyczajnych, nie noszą bynajmniej znamienia jednokrotnych, lecz pomieszczone są w tym dziale jedynie dlatego, iż nie powtarzają się rok w rok, ale powtarzają się po kilku latach, i to dosyć regularnie. Przeto staje się obciążenie właściwe dla działu wydatków zwyczajnych jeszcze większem.

„Nie potrzebuję, wys. Izbo, mówić o tem, zkąd się bierze ta podwyżka; jest to skutek stosunków zagranicznych, o tych zaś nie tutaj mi mówić. Cała troska, którą administracja finansowa wobec tej nieuchronnej podwyżki zastosować może, ogranicza się na tem, że stara się ona wpływać na zwolnienie kroku, ażeby zapobiedz niedoborowi w budżecie; i wyznaję, wys. Izbo, ta była też obecnie troska i dążność rządu. Wolno mi pewnie dodać, że dążenie to nie jest małocenne; następstwa niedoboru w budżecie austrjackim, wedle mojego głębokiego przekonania, byłyby w chwili teraźniejszej nader smutne. Nie będę tu mówił o tem, jakieby ztąd koniecznie wyniknąć musiało umniejszenia powagi na zewnątrz; ale słusznie wolno mi wskazać na to, że wskutek takiego objawu kredyt nasz, który ku pociesze naszej poprawił się nieco, byłby znacznie osłabiony, a wpływ objawu takiego na walutę, byłby poprostu nieobliczony. Że w takim razie plany, tyczące się uregulowania waluty musiałyby pójść natychmiast do registratury, tego, wys. Izbo, pewnie dodawać nie potrzebuję. I co więcej: właśnie gdy powiodło się przywrócić równowagę w naszym budżecie, trzebaby obawiać się, że w razie, gdybyśmy ją znowu utracili, równie w państwie jak za granicą musiałoby to wywołać wrażenie, jakoby u nas gospodarka bez niedoborów wogóle była niepodobieństwem, jakobyśmy nie posiadali ani dosyć powagi własnej, ani siły woli, by sobie zachować ten cenny nabytek.

„Wolno mi tedy zadać pytanie: jak można, jak trzeba uniknąć niedoboru? Miałem już, wys. Izbo, zaszczyt wskazać na to, że główne podwyżki wydatków zachodzą w dziale wydatków zwyczajnych. Wobec wys. Izby, zaznaczywszy tę okoliczność, wcale już nie potrzebuję wypowiadać, że na takie podwyżki wydatków pożyczka na nic się nie przyda. Pożyczek na cele nieekonomiczne, w ogóle ile możności unikać trzeba w administracji finansowej. Sprawiają one wewnątrz i zewnątrz państwa wrażenie tylko niekorzystne; albowiem źródła dochodów, z których opłaca się odsetki, już nie istnieją; zapomina się już o przyczynie takiej pożyczki, a co z operacji takiej pozostaje i bywa uczuwane, jest to tylko obarczenie obywateli opodatkowanych. Dlatego też w uporządkowanej administracji finansowej pod każdym warunkiem na to baczyć trzeba, żeby umarzanie długu działo się regularnie; dlatego też wielką przywiązywałem do tego wagę, żeby choć mniejszą kwotę na umorzenie długu módz wziąć z bieżących dochodów skarbowych.

„Tą polemiką przeciw pożyczkom nie chciałbym bynajmniej powiedzieć, że nie trzeba zaciągać pożyczek inwestycyjnych. Mogę wskazać na to, że samiśmy niedawno wzięli na uwagę pożyczkę na zbudowanie wiedeńskiej kolei miejskiej. Są rzeczywiście rzeczy, które bez tego sposobu wykonać się nie dadzą; ale w uporządkowanej administracji finansowej trzeba pewnie będzie główną wagę przywiązywać do tego, żeby w czasach normalnych pożyczki zaciągane bywały tylko na cele ekonomiczno-zarobkowe, na inwestycje dające przychód, że w tem unikać trzeba wszelkiego nakładu zbytkownego, wykonywać rzeczy tylko konieczne i starać się o stosowny przychód z inwestycyj. Tylko wtedy takowe pożyczki inwestycyjne są nieszkodliwe i nie dają się we znaki. Opinja sądzi o nich prawie tak samo, jak gdyby się miało sprawę z przedsiębiorstwem człowieka prywatnego, który na ten cel bierze pieniądze; wierzyciele skarbu są w takim razie poniekąd członkami spółki przedsiębiorczej.

„Mogąc tedy zgóry odrzucić pomysł pożyczki na pokrycie zwiększonych wydatków, które wymieniłem, muszę dalej wypowiedzieć, że możność podwyższenia poborów pośrednich w chwili obecnej również jest problematyczna. Pobory pośrednie przebyły w czasie ostatnim wielki okres reform; jeszcze nie ustaliły się. Stwierdziłem to z liczb, które przytoczyć miałem zaszczyt. Mojem zdaniem, trzeba pozostawić im czas do spokojnego rozwoju i tylko gdy nastanie najnaglejsza konieczność, możnaby pomyśleć o wynajdowaniu podatków na nowych dziedzinach. To jednak, wys. Izbo, byłoby przedsięwzięciem bardzo trudnem. Tylko mimochodem wspominam, że i reforma polityki celnej nie odbędzie się bez ofiar administracji skarbowej, o której przy takich sposobnościach wcale się nie pamięta, i że zadaniem tego czy owego ministra skarbu będzie starać się o powetowanie tego także ubytku, który objawia się już w preliminarzu budżetu na rok przyszły.

„A cóż dopiero mówić o przysporzeniu skarbowi dochodów przez reformę podatków bezpośrednich? Zdaje mi się, że o tem ani pomyśleć nie można. Celem reformy podatków bezpośrednich w Austrji powinien być sprawiedliwszy rozkład podatków; a i teraz jeszcze, wśród tych okoliczności, wśród których budżet niniejszy mam zaszczyt wys. Izbie przedstawić, myślę o reformie podatków bezpośrednich jedynie w tym celu, a nie w celu przysporzenia skarbowi dochodów. Dlatego cała zwyżka dochodów, którą się osiągnie ową reformą, a mianowicie zaprowadzeniem podatku osobisto dochodowego, ma być użyta na obniżenie podatków realnych i procederowych. (*Huczne brawa*). Oddaję się przytem tej tylko nadziei, że później skutki pomnożonego dochodu ludowego uwydatnią się też w większym dochodzie skarbowym z podatku dochodowego.

(*Dokończenie nastąpi*).

Z KRAJU.

Pismo z Chełmskiego o prześladowaniu księży Galicjan.

Diło podaje następujący list jednego z Galicjan w Chełmskiem:

„Jak się z kroniki *Hałyckiej Rusi* dowiadujemy, dziennikarstwo galicyjskie podniosło sprawę prześladowania księży-Galicjan w Chełmskiem. Redakcja *Hał. Rusi* nie chce wierzyć, iżby tu „Galicjan uciskano“ i oświadcza, że posiada tutaj „wielu przyjaciół, którzyby jej byli donieśli, gdyby coś podobnego zaszło“. Jednakowoż ja wiem, że redakcja *Hał. Rusi* bardzo dobrze wie o wszystkiem i tylko udaje, iż nie wie, a nawet oświadcza, że wierzyć temu nie chce. Ale też *Hał. Ruś* nie śmie pisać inaczej, gdyż będąc zagranicznym organem rosyjskim, musi zachwalać wszystko, co robi rząd, policja i władze duchowne. Niedawno to było, jak kadzidła palił pan Markow w swojej *Czerw. Rusi* warszawskiemu Apuchtinowi, albo jak stanął po stronie rządu w sprawie archireja Marcelego (Popiela, byłego katechety gimnazjalnego we Lwowie). To drugie graniczyło już z cynizmem i nas wszystkich tutaj oburzało, bo przecież nawet obok interesów osobistych można zachować *decorum*, gdy chodzi o swoich ludzi, o Galicjan.

„Bo i cóż dobrego uczyniono archirejowi Marcellemu? Odebrali mu djecezję, dlatego, że jest Galicjaninem. Inaczej byłby do końca życia siedział na stolicy biskupiej. Zrobili go członkiem prawosławnego synodu w Petersburgu, a to równa się spensjonowaniu. Coś podobnego, jak z metropolitą lwowskim Józefem Sembratowiczem, gdy mu metropolję odebrano i zamianowano w Rzymie członkiem — nie wiem już jakiej kongregacji. Tylko, że z waszym archirejem, przynajmniej obeszli się po ludzku, wyznaczyli mu, jeżeli się nie mylę, 12 000 złr. pensji. Tymczasem tutaj archirejowi Marcelemu nie chcieli dać więcej jak 3.000 rubli. A czy wiecie, co znaczy kazać żyć archirejowi z 3.000 rubli w Petersburgu? To znaczy: skazać go na chleb i wodę. Prawda, że archirej Marceli otrzymał 6.000 rubli, ale za to, mówiąc szczerze, ma podziękować — wiecie komu?... oto Polakom, gazetom polskim...

„Wy tam w Galicji nie możecie nawet mieć pojęcia, jak ciężko nam żyć przychodzi. Lud jest nasz, ksiądz Galicjanin radby pracował dla tego ludu, podnosił go — ale trudno... Na człowieka z wykształceniem i wyższemi poglądami patrzą tak zwani „drewleprawosławni“ (staroprawosławni) jak na wilka... Szliśmy tu z największemi nadziejami, sądziliśmy, że po hegemonji niemieckiej i polskiej znajdziemy eldorado — wszakci to państwo russkie... I wszyscyśmy czynili, cośmy mogli — z jednej strony dla swojej narodowości, a z drugiej też dla rządu, i ile nam na to sumienie pozwalało... Ale cóż! „Staroprawosławni“ od początku rzucili się do intryg i insynuacyj na Galicjan — nawet publicznie w gazetach — obacz w *Cierkiewnym Obszczestw. Wiestniku* pismo księdza Tatarowa. „Oni — t. j. Galicjanie — niegodni są zaprowadzać prawosławie, gdyż są liberałami i ukrainomanami“.

„Tak mówiono i pisano nawet o tych z nas, którzy zanim tu przyszli, w Galicji nienawidzili „ukrainizmu“, uważając go za intrygę polską przeciw Rosji... Aż dopiero tutaj obaczyli prawdę, a chociaż milczeć muszą, w duszy jednak czują swoje... Intrygom i donosom „staroprawosławnych“ udało się wygryźć Galicjan ze wszystkich pozycyj, na których Galicjanie ciężką pracą i inteligencją swoją drogę utorowali... „Staroprawosławni“ zasług Galicjan nie poszanowali i poczęli ich już nie „uciskać“, ale poprostu prześladować. Nastały śledztwa przeciw każdemu niemal Galicjanowi, śledztwa bez rezultatu, ale cel osiągnięto: Galicjan trzeba było niszczyć — i zniszczono. Gdyby chciano spisać wszystkie ciężkie prześladowania, trzebaby dużo spisać; ja ograniczę się tylko na wiązaneczce faktów.

„Protojerej Liwczak musiał ustąpić z miasta Biały — gdzie prawosławie zaprowadzał! — i przez cały rok z siedmiorgiem dzieci pozostawał bez płacy. Tylko dzięki ś. p. jenerałowi Skobielewowi, który się zlitował nad biedakiem, protojerej Liwczak dostał znowu parafię, inaczej archirej Leontiew (prawosł. arcybiskup warszawsko-chełmski) dałby był człowiekowi z 7-giem dzieci umrzeć śmiercią głodową. Członek konsystorza ks. Sietnicki, stracił tę posadę i jest wikarym. Protojerej Krynicki i protojerej Dobrjański, rektorowie seminarjum chełmskiego, nie mogli wytrzymać na swoich stanowiskach i skapitulowali wobec intryg „staroprawosławnych“.

„Dzieje ks. Syrojida zapewne wam wiadome (Ks. Syrojid wrócił do Galicji, i odbywszy rekolekcje został księdzem rusko-katolickim we Lwowie; p. r. *Diła*). „Około dziesięciu dziekanów Galicjan utraciło dziekanje, bo byli nie na rękę intrygantom. Nie minęło 10 lat od zaprowadzenia prawosławia, a posady wyższe pozajmowali wyłącznie ludzie obcy, nierozumiejący, ani nielubiący narodu — intryganci. Jeden tylko protojerej Hoszowski utrzymał się w Chełmie, ale kto wie, ile on wycierpiał, ten mu nie pozazdrości. Archirej często lubi sobie pokpiwać: „No, Hoszowski wybierasz się na katedrę?“ (to znaczy: na stolicę biskupią). Prawdę mówiąc, ks. Hoszowski dawno zasłużył na „katedrę“, ale wobec niniejszego systemu co do Galicjan można się spodziewać chyba drwin, ale nie nagrody... Oto, jaki nasz los w Chełmskiem! Wiedział o nim oddawna i ś p. Naumowicz, wiedzą o niej pp. redaktorowie *Hał. Rusi*, a ponieważ dla swoich osobistych interesów nie chcą w naszej obronie przemówić słowem prawdy, i owszem po stronie naszych prześladowców stają, to proszę was, p. redaktorze, umieśćcie tych kilka słów w *Dile*. Dodam jeszcze tylko, że odkąd o prześladowaniu nas zaczęto pisać w Galicji, stoimy tu pod dozorem policyjnym... Snać się boi rząd, aby który z nas może nie wyniósł się z powrotem do Galicji“.

Redakcja *Diła* dodaje od siebie: „Oto treść pisma z Chełmskiego, które chętnie umieszczamy w naszem piśmie, choćby już dlatego, iżby je przeczytali sobie inni moskalofile i poznali, jakto w rzeczywistości wygląda owe eldorado, o którem naczytają się tak wiele w tych organach galicyjskich, które na obroku rosyjskim stoją“...

KURJER LWOWSKI.

* Tumany kurzu i pyłu, pisze *Przegląd*, pędzą dziś ulicami Lwowa, a na dziesięć osób, które w dzień tak okropny muszą wyjść na miasto, pewno ze trzy lub cztery dostanie gruźlicy. Tumany kurzu są tak gęste, że nieraz zasłaniają zupełnie ludzi idących po przeciwnym trotuarze. I pomyśleć, że dzieje się to ku końcowi XIX stulecia, kiedy nauka już wykryła, czem są mikroby, jak unoszą się one z kurzem, jak dostają się do płuc i zabijają ludzi; że dzieje się to w mieście, które ma samorząd i aż stu radnych, mających myśleć o potrzebach mieszkańców, że dzieje się pod okiem olbrzymiego magistratu, którego utrzymanie kosztuje gminę drożej, aniżeli utrzymanie Wydziału krajowego, zarządzającego całym krajem!

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Tarnowa piszą nam: W naszym grodzie wre ruch, bo żydki biegają po mieście, nieprzymierzając jak w każdym innym zakątku Galicji, handlują, szwargocą, trybunują i co kto chce. Wojskowość nie bardzo sobie wzięła do serca wasz piękny artykuł: „W służbie i po za służbą“, bo w lokalach publicznych, na ulicy i w domu, mówi t y l k o po niemiecku. Czy nie jest to przeciwnem ostatniemu rozporządzeniu p. Lauera, min. wojny, który wyraźnie zabrania wojskowym w tym okólniku obrażać uczucia narodowe. Czemże jest demonstracyjna mowa niemiecka wojskowych na wszystkich miejscach, jeżeli nie rozmyślną obrazą naszych uczuć narodowych? Niech kraj sądzi.—Gospodarka gminna pozostawia wiele, wiele do życzenia. W radzie gminnej daje się zbyt odczuwać wpływ niektórych niemiłych dla polskiego społeczeństwa osobistości, które w swej arogancji radeby wytrącić rządy miasta z rąk obecnych i ująć we własne, celem przyjścia z pomocą „uciskanemu, biednemu żydostwu!..“ W tym duchu przeprowadzono w Radzie gminnej uchwałę o wspomaganiu żydów z funduszu ubogich.—Dobrej wody nie mamy, bo gdzieżby się ojcowie miasta takiemi mieli czas zajmować drobnostkami, jak porządki miejskie, woda i czystość. Naszą żydowska dzielnica rozpościera na całą okolicę niezdrowe miazmy. Brud, niechlujstwo, porozwieszane tandety, zgnilizna na każdym kroku, oto milutki obrazek z Tarnowa, z końcem XIX stulecia. Pocieszamy się myślą, że tak jest przecież w całej Galicji. Dlaczego my właśnie mamy mieć lepiej?... Rada gminna i p. burmistrz stanowczo są tego zdania.

Jak pozwolicie napiszę więcej.

* Dnia 10 b. m. o 4 popołudniu wybuchł pożar na Holendrach, przedmieściu Podhajeckiem. Ogień spowodował 7-letni chłopak, Janko Mielimaka, który koło domostwa l. 22 rozniecił ogień i piekł kukurydzę. Zasygnalizowana dzwonem ochotnicza straż wyruszyła w 8 minutach z rekwizytami na miejsce pożaru, i zastała 4 domostwa wraz z budynkami gospodarczemi w płomieniach. Udało się zlokalizować ogień. Uratowano wszystkie zręby domostw pożogą nawiedzonych. Przy tej katastrofie poniosła ochotnicza straż ogniowa znaczne szkody w rekwizytach i umundurowaniu.

* Z pod Zaleszczyk piszą: Z zewsząd dochodzą wieści o pożarach większych i mniejszych rozmiarów w naszej okolicy. W ostatnich dniach na folwarku Stawki Uhryńkowieckie spłonęło kilka chat, a wskutek poparzenia zmarł kowal, — we trzy dni wybuchł ogień znowu na folwarku Wierzbowa. Tak na Stawki, jak na Wierzbowę pospieszył p. Kajetan Słonecki z Teklówki z sikawką, zlokalizował pożar i tylko jego interwencji energicznej zawdzięczają oba pomienione folwarki, iż do szczętu nie spłonęły. Jakże od tego obywatelskiego czynu odbija pewien inny sąsiad o miedzę obok obu rzeczonych folwarków mieszkający, który przypatrując się tym pożarom nietylko sam na pomoc niepospieszył, ale nawet służbie i robotnikom dziennym chcącym spieszyć z pomocą na miejsce pożogi o kilometr odległej, zabronił tego uczynić.

* Okropny pożar nawiedził Baratówkę, wieś koło Brzeżan. W jednej chwili cała wieś stanęła w płomieniach, a ratunek utrudniał silny wiatr, tak, iż pomimo silnie rozwiniętej akcji ratunkowej ochotniczej brzeżańskiej, zaledwie dwadzieścia chat z pięknej i zamożnej wsi ocalało. Budynki gospodarskie, inwentarz i cały plon tegoroczny, wszystko stało się pastwą płomieni. Sprawcą nieszczęścia był sześcioletni synek naczelnika gminy, który z zapalonym papierosem ukrył się za stertą siana.

* Dnia 4 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w hotelu „Victoria“ w Rzeszowie Jan Hahn, sierżant 55 bataljonu obrony krajowej. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Dnia 5 b. m. Lewicki, żołnierz 89 pp. odebrał sobie życie przez poderznięcie gardła. Do samobójstwa popchnęły go sekatury przełożonych.

† W Rzeszowie zmarł tamtejszy proboszcz i kanonik honorowy ks. Jan Gruszka, urodzony r. 1810, od r. 1860 był proboszczem w Rzeszowie. Przed sześciu laty obchodził ś. p. ks. Gruszka piękną uroczystość, mianowicie 50-letni jubileusz kapłański. Pogrzeb odbył się w sobotę. Nad grobem przemówił wikary ks. Boresz, podnosząc długoletnią i piękną działalność zmarłego.

* W Kolbuszowej wybuchła między dziatwą szkolną krwawa biegunka. Z tego powodu zamknięto tam na dwa tygodnie wszystkie szkoły.

† W Śniatynie zmarła Marja Bronisława z Czamkiewiczów Hamerska, żona asystenta pocztowego, przeżywszy lat 21.

LICYTACJE

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Tuchowie, realność l. 198 w gm. Zalasowa położona, d. 11 listopada b. r., od 844 złr. 50 ct. (relicytacja).

* W Drohobyczu, realność l. 5 w gm. m. Drohobycza, d. 4 listopada i 9 grudnia b. r., od 8385 złr.

* W Jarosławiu realność l. 5 w gminie Łowcu położona, d. 30 października i 4 grudnia b. r. od 100 złr.

* W Brodach, realność l. 336 w gminie Brody położona, d. 6 listopada, od 5736 złr. 45 ct. (termin trzeci).

* W Rudkach, realność l. 99 w gminie Rudki położona, 11 listopada i 16 grudnia b. r. od 980 złr.

* W Rohatynie, realność l. 61, 62, 316 w gm. Zagórze położona, d. 11 listopada i 16 grudnia, od 385 złr.

POSIEDZENIE KOŁA POLSKIEGO.

(Specjalne spraw. „Kurjera Polskiego“).

Wiedeń 13 października.

W sprawie uchwały wczorajszej Koła polskiego o kolejach krajowych, daje dzisiaj wyjaśnienia prezes p. Jaworski, który dzisiaj konferował ze wszystkimi ministrami. Tajemnica wczoraj uchwalona trwa i nadal, aż do otrzymania odpowiedzi stanowczej od ministrów, którą udzielę po rozstrzygnięciu sprawy.

Na wniosek ks. Chotkowskiego uchwala Koło wysłać telegram kondolencyjny z powodu śmierci ks. biskupa Janiszewskiego, na ręce ks. Władysława Andrzejewicza w Gnieźnie.

Przystąpiono z porządku dziennego, do narad, które sprawy z budżetu mają wejść wprost do Izby. A wejdą te: dwór, kancelarja cesarska, Rada państwa, ministrowie, wspólne wydatki, a z ministerstwa spraw wewnętrznych pierwsze cztery tytuły, zaś budowa dróg i regulacja rzek ma być w komisji dyskutowana. O obronie krajowej, co do wydatku nadzwyczajnego i co do dostaw dla armji, ma być dyskusja w komisji przeprowadzona, a to dlatego, że minister w komisji da wyjaśnienia, których nie da w Izbie. Z ministerjum oświaty „centrale“ pójdzie wprost do Izby, gdzie ogólna debata zwykle w Izbie się odbywa.

Również i k u l t u s, zaś tytuł 15 do 20 o „oświacie“ ma być w komisji traktowany. Niektórzy domagali się, aby c e n t r a l e było w komisji traktowane, a to dla tego, by sprawę o „inspektorach szkół ludowych w Galicji“ gruntowniej omówić, ale Koło to uchyliło. Zaś tytuły 21 i 22 wprost wejdą do Izby.

Z ministerjum finansów ma być c e n t r a l e w komisji omawiane; reszta zaś wprost do Izby.

Z ministerjum handlu A. B. C. wysłać do Izby, zaś D. do G. do komisji.

Z ministerstwa rolnictwa *centrale* A. w komisji, resztę zaś wprost do Izby.

Ministerjum sprawiedliwości całe idzie wprost do Izby.

Madeyski wyjaśnia, że zmiana procedury cywilnej przyjdzie na stół Izby w r. 1892 na wiosnę, a w jesieni przyjdzie pod dyskusję i że nie pociągnie za sobą żadnych nowych, znaczniejszych kosztów.

Na rok 1892 zostanie otwarty jeden sąd we wschodniej, a jeden w zachodniej Galicji, według rozporządzenia cesarskiego przed dwoma laty wydanego.

Rozdziały XIV i XV wprost do Izby. Zaś ze XVI o zapomogach tylko A. i C. do Izby, zaś B. do komisji. O długach państwa, wprost do Izby.

Z dochodów zaś tytuł I do IX do Izby, zaś ministerstwo finansów i handlowe tyt. X i XI do komisji, zaś XII w zawieszenin. Tytuł XIII o min. sprawiedliwości i tytuł XIV do Izby. Tytuł XV do komisji, reszta zaś do Izby wprost.

P. Kozłowski stawia wniosek: „Koło upoważnia polskich członków komisji budżetowej, ażeby wezwali rząd do pisemnego zdawania sprawy z wykonania rezolucyj przez Izbę uchwalonych, przy motywach każdorocznego preliminarza budżetu“. Koło wniosek ów przyjęło, i na tem zakończono posiedzenie.

Z bieżącej chwili.

Do *N. Fr. Presse* telegrafują z Krakowa, że książęco biskupia djecezja krakowska, niebawem zostanie zamienioną na archidjecezję. Wiadomość powyższą, jakkolwiek pragnęlibyśmy jej spełnienia, podajemy na odpowiedzialność wiedeńskiego dziennika.

Na wczoraj (czwartek) zapowiedziano dyskusję w pełnej Izbie nad skróceniem obrad budżetowych. Czesi wybrali na mówców deputowanych: dra Kaizla, dra Herolda i dra Vaszatego. Ze względu na zmienione stosunki wyrażono życzenie, aby dep. Kaizl nie przyjął w komisji budżetowej żadnego specjalnego referatu, gdyby mu go powierzyć chciano. Dalej wybrano osobną komisję dla uporządkowania spraw dziennikarskich. Do komisji tej wybrani deputowani: Eim, dr. Engel, dr. Mazaryk, dr. Paczak i Spindler. Wkońcu odbyła się w klubie czeskim ogólna dyskusja nad wypracowanym przez dep. dra Šlavika projektem ustawy o zaprowadzenie powszechnego głosowania.

Wystąpienie brukselskiego burmistrza Bulsa na bankiecie w Marsylji, gdzie oświadczył publicznie, że pomiędzy Niemcami a Belgją nie przyszło do żadnego porozumienia, jest dotąd na porządku dziennym pism francuzkich. Większa część prasy francuzkiej jest z oświadczenia tego zadowoloną tem więcej, że oficjalnemu charakterowi wystąpienia dotąd nie zaprzeczono. Tylko *Lanterne* nie wierzy w to, że Bulse miał pełnomocnictwo od króla i przypuszcza, że występował on w imieniu stronnictwa liberalnego. Tymczasem potwierdza się wieść, że wystąpieniu prezydenta miasta Brukseli ma być i przez ministerstwo belgijskie przyznany charakter urzędowy. Gdyby wiadomość ta się sprawdziła, wywarłaby ona wrażenie bardzo niemiłe na Niemców i byłaby w rzeczywistości aktem, którymby skwitowano ze strony Belgów z przyjaźni niemieckiej. Te sympatje katolickiego ministerstwa belgijskiego dla Francji i jednomyślność w polityce zagranicznej belgijskiego stronnictwa liberalnego z konserwatywnem, mają mieć główny powód w nieprzyjaznem stanowisku Włoch i Niemiec względem Papieża.

We czwartek rozpoczął się w Erfurcie kongres socjalnych demokratów niemieckich. Na porządku dziennym przedewszystkiem nowy program stronnictwa.

Przed trzema tygodniami odbył się w Buffalo wiec katolików niemieckich, na który przybyło około 2.500 uczestników z różnych stanów Unji północno-amerykańskiej. Przedmiotem narad była głównie sprawa reorganizacji „Związku niemiecko-amerykańskich księży“, którego celem jest oddziaływanie na ludzi świeckich w duchu katolickim. Na wiec przybył także jeden arcybiskup i kilku biskupów. Między innemi uchwalono rezolucję zawierającą oświadczenie, że katolicy niemieccy nie dążą do tworzenia oddzielnych djecezyj niemieckich.

Bukaresztański *Lloyd* utrzymuje, że następca tronu książe Ferdynand zrzecze się prawa następstwa na rzecz swego brata Karola i pojmie za żonę pannę Helenę Vacarescu, której oświadczył, iż żaden członek domu Hohenzollernów raz danego słowa nie cofa. Król Karol zgodził się na zamiar księcia Ferdynanda.

Z różnych sfer i stron.

SZKICE ZE ŻMUDZI

przez

Jana Syrokomlę.

CZĘŚĆ IV.

(Ciąg dalszy).

To samo stało się i z katolickiemi: parafjalne znikają doszczętnie niemal, w średnich zaś nauczanie staje się coraz gorszem, coraz powierzchowniejszem. Długo tak się działo... Tylko jedni Pijarzy zaprowadzili do wykładów pewne reformy. Zniesiono zakon Jezuitów. Ustanowiono komisję edukacyjną, która zakrzątnęła się energicznie. W zamian kolegjów jezuickich w Kownie i Krożach założono szkoły świeckie, z których ostatnia zasłynęła wkrótce na Żmudź całą; nad innemi komisja rozciągnęła swój światły dozór i pieczę. Przeprowadzono gruntowną reformę planu nauk i nauczania. Wtedy powstały pierwsze żeńskie szkoły średnie, albowiem panieńskie klasztory w Krożach i Krokach założyły pensjonaty dla dziewcząt. Zakładano i nowe szkoły; tak ks. biskup Masalski założył w roku 1774 w Kretyndze sześcioklasową, przeniesioną w r. 1793 do Telsz; najwięcej atoli powstało szkół ludowych.

Wkrótce po ustanowieniu komisji edukacyjnej biskup żmudzki nakazał, aby przy każdym kościele parafjalnym była założoną szkoła dla dzieci; rozkaz ten wykonano. W szkołach tych nauczano zasad wiary, czytania i pisania po litewsku, oraz rachunków; tylko w główniejszych dodawano naukę języka polskiego i początków łaciny; poparte przez duchowieństwo, rychło zyskały one mir śród ludu a głównie wyrobiły u chłopów to przekonanie, że umiejętność czytania — modlitewnika w kościele — jest czemś niezbędnem, koniecznem, co i dotąd trwa. Wracam jednak do rzeczy.

Na Sejmie grodzieńskim, dzięki tylko usilnym staraniom Jana Śniadeckiego i Poczobuta, udało się królowi, popartemu przez Siewersa, uratować fundusze szkolne. Rok 1794 ciężko zapisał się w dziejach szkolnictwa, zwłaszcza ludowego. Cesarz Paweł kazał oddać wszystkie szkoły w ręce Jezuitów, ale jego rychły zgon uniemożliwił szanownym ojcom skorzystać z tego ukazu.

Ustawa Uniwersytetu wileńskiego z roku 1803 tylko zlekka a i to formalnie zmieniła uprzednią organizację szkolną. Pod kuratorstwem Adama ks. Czartoryskiego szkolnictwo rozwija się świetnie. Wszechnica wileńska staje się pierwszorzędnem ogniskiem umysłowem; kwitną szkoły średnie, podnoszą się niższe, podupadłe w czasie zamieszek krajowych. Ożywia się litewska literatura ludowa. Nawet dymisja księcia Adama niezbyt pogorsza stan rzeczy. Następuje powstanie 1831 r. a potem straszna zemsta Mikołaja. Skasowano ustawy komisji edukacyjnej, zmodyfikowane już w roku 1803, uniwersytet i masę szkół średnich; fundusz edukacyjny skonfiskowano; wileński okręg naukowy otrzymał nazwę białoruskiego, który miał już podlegać prawom ogólnym.

Pozostałe szkoły zreformowano na wzór rosyjski, wprowadzając do nich wykład wszystkich przedmiotów w języku państwowym, który odtąd zapanował niepodzielnie w sądach i urzędach. Tylko gdzieniegdzie ocalały szkoły klasztorne z wykładem w języku polskim, ale je wkrótce zmieniono. W prywatnych szkołach żeńskich mowa Rejów i Kochanowskich ocalała, jako wykładowa. Szkoły średnie zamknięto dla ludu, bo ukaz z roku 1827, wzbraniający przyjmować do gimnazjów synów chłopskich, zaczęto pilnie przestrzegać. W tej zawierusze ocalały tylko szkoły parafjalne, ponieważ o nie władza ówczesna nie troszczyła się wcale; niektóre jednak upadły, bo duchowieństwo, niezachęcane zgóry, przestało dbać o nie.

W roku 1850 mieliśmy gimnazjum w Kownie, pięcioklasowe „szkoły szlacheckie" (coś w rodzaju niższych gimnazjów) w Kiejdanach, Poniewieżu i Wiłkomierzu, oraz „szkoły powiatowe" w Szawlach, Rosieniach i Telszach. Około tego czasu zaczął polepszać się stan szkół ludowych, dzięki gorliwym zabiegom nowomianowanego biskupa, ks. Wołonczewskiego, znanego pisarza litewskiego i szczerego ludowca.

Wstąpienie na tron Aleksandra II zdawało się zapowiadać lepszą przyszłość; jakoż rzeczywiście rozpoczęły się reformy, acz nieznaczne w dziedzinie szkolnictwa. Zniesiono jednak białoruski okręg naukowy, ustanawiając natomiast wileński, zaprowadzono do wszystkich szkół wykłady języka polskiego, pięcioklasową szkołę szlachecką w Poniewieżu przekształcono na gimnazjum, usunięto zbyt gorliwych pedagogów, ukrócono nadużycia, oraz założono w Kownie pierwszą publiczną żeńską szkołę średnią, pod nazwą „gimnazjum żeńskiego"; jednem słowem — powiał wiatr inny, swobodniejszy. Wnet w szkołach, przynajmniej w niższych klasach, faktycznie zapanował wykład w języku polskim. Życie społeczne ożywia się, zwłaszcza, że zapowiedziana reforma agrarna wstrząsa je aż do głębi. Konieczność rozwiązania kwestji włościańskiej wysunęła na pierwszy plan sprawę oświaty ludu tembardziej, że już słyszeć było można daleki, groźny pomruk zbliżającej się burzy rewolucyjnej. Zapada prawo o uwłaszczeniu chłopów i zniesieniu pańszczyzny, oraz jurysdykcji patrymonjalnej. Sprawa uobywatelenia ludu stała się piekącą; zamierzano ten cel osiągnąć drogą politycznej agitacji, tudzież rozwojem oświaty ludowej przez poparcie literatury odpowiedniej, zakładanie ochronek, kółek rolniczych i t. d. Władze miejscowe nie stawiły przeszkód żadnych, owszem usiłowania owe popierały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Żytomierz, 11 października.

W ostatnich czasach zagraniczni koloniści z gubernji wołyńskiej, zaczęli robić starania w petersburskiem ministerjum spraw wewnętrznych o przyznanie im poddaństwa, na zasadzie prawa o czynszownikach z 1888 r.

Mnogość podań nadeszłych, zwróciła uwagę rządu rosyjskiego i ten wysłał delegata na miejsce, celem naocznego przekonania się o stanie całej sprawy. Z badań okazało się, że kolonje cudzoziemskie mieszczą się przeważnie w powiatach nadgranicznych, a większość ich leży w tak zapadłych lesistych kątach, że komunikowanie się ze światem i władzami jest niezmiernie utrudnione.

Ogółem znajduje się na Wołyniu przeszło 900 kolonij cudzoziemskich i niektóre z nich zajmują po kilkadziesiąt tysięcy mórg ziemi i posiadają olbrzymie zakłady przemysłowe, własne koleje, szosy i t. d. Do rzędu tego rodzaju kolonij tworzących niejako państwo w państwie należą majątki: W. Kenego, w powiecie dubieńskim, Rana i Sp. w powiecie równieńskim, Penkali w krzemienieckim, Laubego, Stokmana i wiele innych.

Zdarzały się wypadki, że Niemcy płacili bajeczne ceny za ziemię i wszelkiemi możliwemi sposobami starali się o nabycie jak największej liczby majątków. Przed laty kilkunastu byli bardzo przez rząd faworyzowani i wtenczas napływ kolonistów z nad Sprei był ogromny. Dziś stosunki się zmieniły i Niemcy zaczynają być tak samo prześladowani, jak i Polacy. Dzienniki rosyjskie zajmują się nadzwyczaj drobiazgowo całą kwestją, a niektóre z nich podnoszą nawet krzyk, że żywioł moskiewski zaczyna być uciskany i żądają, aby rząd przedsięwziął energiczne środki i położył tamę rozrastającej się kolonizacji niemieckiej i w ślad idącej za nią — germanizacji kraju.

Tak źle jednakże nie jest i chociaż Niemcy rzeczywiście zanadto się u nas osiedlają, ale los ich nie jest obecnie do pozazdroszczenia. W powiatach nadgranicznych koloniści niewiele sobie robią z rozporządzenia kapitana-sprawnika, a nawet gubernatora. Wszelkie interesa załatwiają się przez sołtysa lub wójta gminy i byleby podatki były opłacone, o resztę rząd się nie troszczy. Czasem upłynie rok a żaden urzędnik nie zajrzy. W powiatach położonych dalej od granicy, zmienia się postać rzeczy. Tutaj władza wywiera wpływ bezpośredni a jej organy są w ciągłej styczności z kolonistami. Urzędy powiatowe posiadają szczegółowy spis ludności napływowej, każda budowla nowa, chociażby stodoła, musi być zameldowaną a plan podpisany przez architekta rządowego. Metryki i paszporty ściśle są sprawdzane a na każdego nowoprzybyłego zwracają baczną uwagę.

Jak dotąd, rząd powstrzymuje się od środków represyjnych i byleby koloniści legalnie się zachowali, nie ruguje ich z miejsca i pozwala spokojnie pracować. Jednakże zakazano wydawania nowych przepisów kolonizacyjnych i ktokolwiek nie uzyska poddaństwa rosyjskiego, ten w przeciągu 3 lat będzie zmuszony sprzedać ziemię i kraj opuścić.

U nas jednak wiele się rozprawia, ale mało robi i zresztą przy znanej sprzedajności urzędników rosyjskich najostrzejsze prawa łatwo się obchodzą i słowa króla Pyrrhusa „że nie ma fortecy, którejby nie zdobył osioł obładowany złotem", znajdują tutaj najodpowiedniejsze zastosowanie. Najlepszym tego dowodem są Żydzi. Od paru lat rząd stara się pozbyć tego elementu rozkładowego, wydaje surowe ukazy, zabrania im kupowania ziemi, szynkowania, urzędowania, ogranicza liczbę uczących się w szkołach i nic nie pomaga. Żydzi są wszędzie i jak dawniej okpiwali i szachrowali, tak i teraz prowadzą dawniejszy proceder. Do wojska przyjmowani są tylko jako doktorzy i to w bardzo ograniczonej liczbie, bo tylko 5% ogólnej liczby wojskowej służby zdrowia.

Na zakończenie tej korespondencji przesyłam wiadomość, że rząd, jeżeli nie może sobie poradzić z Niemcami i Żydami, chce się odbić na Polakach i jenerał-gubernator kijowski ma wnieść projekt — *aby w przeciągu dziesięciu lat właściciele ziemscy pochodzenia polskiego wyprzedali swoje majątki i przenieśli się do Królestwa Polskiego lub Rosji.*

Fakt ten jeżeli się sprawdzi, byłby tak potwornym, że trudno nawet przypuścić, iżby rosyjska rada państwowa chciała go serjo traktować. Przytem natrafiłby na nieprzezwyciężone trudności ekonomiczne, grożące ogólną ruiną całej prowincji.

Po naszych „braciach Słowianach" wszystkiego jednak można się spodziewać.

Wyprawa Żelewskiego.

Dotkliwą stratę poniosło niemieckie wojsko kolonizacyjne w Afryce przez śmierć dowódcy oddziału, Żelewskiego i kilku jego towarzyszy.

Obecnie *Berliner Tageblatt* otrzymuje nowe szczegóły o katastrofie, nadesłane przez specjalnego korespondenta tegoż pisma, Eugenjusza Wolfa z Zanzibaru.

Jak wiadomo, wyprawa Żelewskiego zmasakrowana została przez szczep Wahehe w chwili, gdy docierała do rzeki Ilenga. Przyczyną zbrojnego wystąpienia krajowców przeciwko Europejczykom była bezwzględność, z jaką Zelewski członków szczepu traktował. Przyzwyczajony do uległości szczepu Masiti, z którym zawarł traktat zaczepno-odporny, chciał on podobnych ustępstw od szczepu Wahehe. Gdy zaś czarni opierali się jego żądaniom, Zelewski zaczął działać i nie źle. Kilkanaście wsi murzyńskich, jakie dowódca wyprawy spotkał na swej drodze, poszło z dymem.

Zbytnia, bo nieusprawiedliwiona niczem surowość Zelewskiego doprowadziła dzikich do ostateczności. W dniu 11 września b. r. dokonali oni napadu zbrojnego na oddział niemiecki, składający się z kompanji Sudańczyków i kompanji Zulusów, z sześcioma oficerami na czele. Z tych: Żelewski, dr. Burchow, Pirch i Tidemann, znaleźli śmierć na polu walki. Z całej wyprawy zdołało uratować się ucieczką 60-ciu murzynów i czterech białych. Rozgrzani walką krajowcy, strasznie znęcali się nad trupami ludzi poległych. Wysłany natychmiast po katastrofie oddział zbrojny z Bagamoyo, znalazł wszystkie niemal trupy oszpecone straszliwie. Szczególniej trupy białych padły ofiarą wściekłości dzikich. Poobrzynane nosy, uszy, powykłuwane oczy, naprowadzają na myśl, iż Wahehe nie nad trupami już, lecz nad dogorywającymi rannymi pastwili się srodze.

Rząd niemiecki wysłał natychmiast rozkaz surowego ukarania plemion, które przyczyniły się do zgładzenia wyprawy Żelewskiego. Dowódca oddziału Schmidt splądrował już i spalił kilkanaście wsi plemienia Wahehe, Krajowcy jednak, dowiedziawszy się o zbliżaniu się większych sił niemieckich, w lasach okolicznych szukają bezpiecznego schronienia.

Smutne te ilustracje do t. zw. polityki kolonizacyjnej, szerzącej w imię wątpliwych celów śmierć i zagładę...

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Jan i Edward Reszkowie, znakomici śpiewacy, opuścili w tych dniach Warszawę, udając się przez Paryż do Ameryki.

△ W dniu 12 b. m. odbyła się w teatrze „Rozmaitości" w Warszawie pierwsza pamięciowa próba z „Przeszkody" Daudet'a. Didiera gra p. Tatarkiewicz, Magdalenę — p. Czakówna, Noelę — p. Irena Trapszówna, matkę Didiera — p. Niewiarowska.

△ Roczniki kraj. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach III. Lwów 1891.

Po dwuletniej przerwie pojawił się trzeci tom „Roczników krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach". Oprócz wiadomości o Szkole, podających program szkoły, stan osobowy, kronikę jej i statystykę, mogących obznajomić czytającego z istotą szkoły, jak najdokładniej, znajdujemy w „Rocznikach" prace ciała nauczycielskiego, dające najlepszy obraz działalności tegoż.

Dr. Emil Godlewski, obecnie prof. studjum rolniczego na Wszechnicy Jagiellońskiej, zamieścił dwie prace: „Internaty przy francuskich wyższych szkołach rolniczych" i „Stacja oceny nasion".

Dr. Stefan Jentys napisał oprócz „Wiadomości o szkole" jeszcze pięć prac, z których pierwsza zatytułowana „Internat w Dublanach" zwróconą jest wprost przeciwko zaprowadzeniu internatu w Dublanach. Dalszą pracą dra Jentysa jest „Nowe gospodarstwo polowe na folwarku dublańskim" wreszcie „Szkice rolnicze złożone z trzech prac zatytułowanych: I. Nawozowe przetwory kostne; II. O nawożeniu zielonem na roli piaszczystej i III. Kainit jako nawóz. Dyrektor szkół rolniczych dublańskich, Władysław Lubomęski, napisał rozprawę pod tytułem „Wyższa szkoła w Dublanach wobec Studjum rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim" i pracę „Nawozy zielone i sztuczne na jałowej glebie". Prof. Tomasz Ryński ogłosił spostrzeżenia swoje z podróży naukowej po wystawie rolniczej, pod tytułem „Narzędzia i machiny rolnicze na wystawie w Magdeburgu".

Dr. Józef Oleskow ogłosił „Kilka wyników badań nad zrastaniem się tkanek roślinnych" zdradzających bystrego obserwatora budowy anatomicznej roślin i znawcę dotyczącej literatury. Szkoda, że opuścił Dublany, w których był asystentem przy laboratorjum botanicznem i suplentem do wykładów ogrodnictwa.

Spostrzeżenia meteorologiczne, zestawione przez pana Kazimierza Szulca, zakończają trzeci tom „Roczników".

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Jenerał-gubernator Hurko, wydał nowe rozporządzenie co do paszportów emigracyjnych. Aby ułatwić żydom jak najliczniejsze opuszczenie Królestwa Polskiego, postanowiono nie żądać od nich przepisanej kaucji w kwocie 75 rs. od osoby i sprawę paszportową załatwiać na skutek zwykłego podania.

* Projekt budowy domów robotniczych jest już blizkim urzeczywistnienia. Większość ich stanie na gruntach wsi Czerniakowa.

* W środę, w kościele Wszystkich Świętych został odsłonięty pomnik ś. p. biskupa-sufragana, Hollaka.

* Na wszystkich kolejach w Królestwie Polskiem, urzędnicy, pobierający mniejsze pensje mają pobierać dodatek drożyzniany, wynoszący 15% do 25%.

* Pan Edward Wolski, ceniony artysta teatru Rozmaitości, tańcząc na scenie mazura, jako „Fikalski", zwichnął sobie nogę.

* Przed kilku laty, kilka osób prywatnych, założyło wspólnemi siłami, ogród zoologiczny, pomieszczony w aleji Ujazdowskiej, w realności przezwanej „Bagatela". Po kilku latach wegetacji, skutkiem ciągłego deficytu, zwierzyniec zwinięto, a okazy rozsprzedano. Przed paru dniami zjawił się agent słynnego handlarza zwierząt Hennebecka w Hamburgu i rozpoczął pertraktacje o założenie stałego ogrodu zoologicznego. Agent porozumiał się już z właścicielem posesji przy ulicy Marszałkowskiej i jeżeli magistrat zezwoli, wkrótce będziemy mieli niemiecki zwierzyniec, zaludniony gośćmi sprowadzonymi ze wszystkich części świata.

KURJER WILEŃSKI.

* *Wileńskij Westnik* omawiając kwestję Rusinów w Galicji, przytacza słowa *Hałyckoj Rusi,* że trzeba się starać, aby Rusini nie stali się niewolnikami polskich oligarchów i dodaje od siebie następującą uwagę: „I rzeczywiście, aby utwierdzić Polskę na Rusi, dosyć postarać się o złacinnienie obrządku cerkiewnego i zrobić *Russkich* głosicielami rzymsko katolickiej religji. Oficjalna statystyka narodowości w Galicji nazywa bez ceremonji wszystkich rzymsko katolików Polakami, pomimo, iż takowi prócz języka *russkiego* żadnego innego nie znają. Że kościół na Rusi jest najlepszym środkiem polonizacji, dawno już o tem powiedział opolaczony *(sic!)* poeta Mickiewicz". Czy tu polemika jest możliwą?

KURJER WIEDEŃSKI.

* W szalony sposób chciał z aresztu w okręgu Leopoldstadt uciec gimnastyk ogródkowy, niejaki Franciszek Bubla, karany za kradzież. Wyrwał on deskę z pryczy, rozważył nią kraty w oknie na 17 centim., wysunął się przez ten otwór, stanął na gzemsie i chciał ztamtąd skoczyć na kasztan, chybił jednak i spadł z dwupiętrowej wysokości na ziemię. Z połamanemi kośćmi w kałuży krwi przeleżał tam kilka godzin, dopóki go nie spostrzeżono. Nie pierwszy to już raz Bubla usiłował zbiedz z więzienia w podobnie szalony sposób, nigdy mu się jednak nie udało.

* Zwarjowała tu autorka, doktorka Helena Druschkovitz, jedna z pierwszych kobiet, które osiągnęły stopień akademicki. Do Wiednia przybyła niedawno z Drezna.

* Utrzymują, iż dotychczasowy koniuszy dworski, ks. Thurn Taxis, ustąpić ma ze swego urzędu ze względu na stan zdrowia, miejsce zaś jego ma zająć ks. Rudolf Liechtenstein, pensjonowany pułkownik, najmłodszy brat szefa drugiej linji książęcego domu, ks. Karola Liechtensteina.

KURJER BERLIŃSKI

* Donoszą tu z Düsseldorfu, iż zmarły tam niedawno obywatel Aders zapisał miastu milion marek z poleceniem, aby pieniędzy tych użyto na poprawienie doli klas robotniczych. Według życzenia ofiarodawcy, mają być pobudowane domki i wynajmowane za tanie pieniądze porządnym rodzinom robotniczym. Przykład ze wszech miar godny naśladowania.

* Uroczystość z powodu 70 rocznicy urodzin Rudolfa Virchova, rozpoczęła się we wtorek o godz. 10 rano. Dyrektor ministerjalny Bartsch, składał jubilatowi otoczonemu rodziną, życzenia w imieniu ministra oświaty. Prof. Helmholtz reprezentował akademję umiejętności, burmistrz Forckenbeck miasto Berlin, prócz wymienionych było mnóstwo innych uczonych i dygnitarzy z Niemiec i zagranicy. Zamianowano Virchova honorowym obywatelem Berlina. Z Warszawy przywiózł genjalnemu uczonemu życzenia dr. Heryng.

KURJER PARYSKI

* Pociąg idący z Meraude do Tarbes wykoleił się. Dziesięć osób jest rannych, z tych dwie ciężko.

* Niejaki Karol Petit, skutkiem nadmiernego używania absyntu, popadł w rozdrażnienie nerwowe, i ciągle kłócił się ze swoją żoną.

Przed paru dniami, podczas obiadu, zaczął się awanturować i wyrzucać, że potrawy są źle przyrządzone.

— Ty, nie jesteś tak zły, — odrzekła żona, ale twoje postępowanie zatruwa mi życie.

— Masz słuszność! Jesteś lepszą odemnie, lecz ja się nie poprawię i muszę raz skończyć.

Pani Petit nie przywiązywała żadnego znaczenia do tych słów, i odeszła do kuchni. Nagle, rozległ się wystrzał, i gdy nieszczęśliwa kobieta szybko powróciła, zastała męża już martwego. Kula rewolwerowa przebiła mu mózg, i śmierć nastąpiła bezwłocznie.

KURJER PETERSBURSKI.

* Minister finansów wydał rozporządzenie, że wytłoczki siemienia lnianego nie mogą być wywożone za granicę, gdyż są rodzajem otrąb.

* Zmarł tu członek Rady państwa, wice admirał Pieszczurow.

* Wkrótce ma tu być otwartą wystawa sadownictwa na rzecz ludności, dotkniętej głodem.

* W tych dniach będzie w Kołpino spuszczony na wodę drugi nowy torpedowiec, poczem przystąpi fabryka iżorska do budowy jeszcze dwóch.

* Ostatni numer gazety *Nowosti* przynosi sprawozdanie o pierwszem przedstawieniu trupy polskiej. Grano „Pozytywnych" Narzymskiego, teatr był nie pełny. Z artystów, zasługujących na uwagę, wymienia p. Rolanda w roli Eugenjusza, i nazywa jego grę „skończoną". W ogóle, skład trupy obecnej podoba się recenzentowi, i nazywa go lepszym od zeszłorocznego.

KURJER LONDYŃSKI.

* Według ogłoszonego w tych dniach wykazu urzędowego w r. 1890 w Anglji i Walji, liczących razem 29,001.018 mieszkańców, 173.036 zostało skazanych za pijaństwo. Z tych 15.942 za pijaństwo w niedzielę. Między hrabstwami zajmuje pierwsze miejsce Lancaster, gdzie skazano 23.212 osób, następnie idzie Durham z 10.773 osób, a potem Yorkshire z 9826 osób.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Edison wynalazł na współkę z Simsem torpedę, która o wiele przewyższa dotychczasowe torpedy. Działać może na przestrzeni 3 kilometrów. Utrzymują także, iż znakomity wynalazca sporządził elektryczny świder, który w przeciągu minuty wywierca dziurę na cal głęboką w najtwardszym granicie. Siły do tego potrzeba niewiele, a dostarczyć jej może każda maszyna dynamiczna. Inżynierowie-górnicy mówią, że wynalazek ten wywoła rewolucję w górnictwie.

ROZMAITOŚCI.

Od czasów Ryszarda Lwie serce, to jest od początku XII wieku, czwarty batalion milicji hrabstwa Worcestershire, mieści w swoich szeregach — jelenia, umiejącego wybornie maszerować w takt muzyki, i pobierającego mundur i odpowiednią rację żywności.

Gdy król Ryszard powracał z niewoli, na jego powitanie przybyła milicja z Worcestershire. Pomiędzy tymi wiernymi żołnierzami, spostrzegł oswojonego jelenia. W przystępie dobrego humoru, zamianował go obywatelem angielskim, i nadał mu stopień kapitana. Od tej pory, jeleń zalicza się zawsze do stanu efektywnego milicji. Lord Beckeley, obecny dowódca batalјonu, w swoim parku utrzymuje całe stado jeleni, odpowiednio tresowanych, aby w razie śmierci, jeden z nich mógł zająć miejsce lojalnego poddanego Jej królewskiej Mości. W ostatnim tygodniu, żołnierz jeleń zdechł. Natychmiast zastąpiono go drugim, i ubrano w czerwony mundur. Zachodzi tylko jedna kwestja, czy w razie wojny, Tammy, nosi albowiem to nazwisko, będzie tak waleczny, jak pies 3 go pułku żuawów francuskich?

Mąka rybna. Wynaleziono jeszcze jeden nowy a podobno dobry surrogat chleba a mianowicie mąkę rybną, otrzymywaną z suszonych ryb. Mąka ta wygląda, jako miałki proszek białawo szarego koloru. Celem przygotowania tejże bierze się zwykłą rzeczną rybę, bez różnicy gatunku, zaczynając od szczupaka a kończąc na płotce, soli się i suszy. Po dobrem wyschnięciu materjału miele się takowy w odpowiednim młynku. Ten nowy artykuł pożywienia posiada wielkie znaczenie, szczególnie w trudnych i nieurodzajnych latach, nie traci swych własności i długo nie ulega zniszczeniu. Garść mąki rzucona w garnuszek z wodą daje po zagotowaniu bardzo smaczną polewkę, do której może być domieszana mąka pszenna lub kapusta.

NA ZIEMI PIASTÓW.

55) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

— Ale jakim sposobem do Poznania, skoro wuj miał wysiąść w Lesznie?

— Jakim sposobem! Niech oni ci powiedzą, te psubraty! Dałbym szyję, że umyślnie tak porobili, żeby w ten sposób wyciągać podróżnych na większe wydatki, bo na tem ich koleje zarabiają. A jechałże ich sęk z taką uczciwością. Wyjeżdżam tedy z Wrocławia i jadę. Konduktor wywołuje to tę, to ową stację, ja słucham, ale to nie moja. Dobrze już miało się pod wieczór, gdy pociąg stanął i konduktor zawołał: Lissa! Niech ci będzie Lissa, pomyślałem, to jeszcze nie tu. Przed samem odejściem pociągu konduktor otwiera drzwiczki od mego przedziału i pyta mnie, czy tu wysiadam. Nie! odpowiedziałem i to niemieckie tałałajstwo tak mnie potem długo wiozło, pókim nie dojechał aż tu, do Poznania. Dalej już nie mogłem, bo pociąg nie szedł.

Siostrzeniec nie mógł wstrzymać się od uśmiechu.

— Wielka szkoda, że wuj nie pamiętał, iż Niemcy nasze Leszno na Lissę przechrzcili.

— Jechał ich sęk z takim chrztem! Wszak ci to wbrew prawom boskim i ludzkim! Jaka szkoda, że ich Jagiełło wszystkich do nogi nie wydusił, dziś nie potrzebowalibyśmy patrzeć na takie herezje. Leszno i Lissa ma być jedno! A czemu Bielski i Bielewicz to nie jeden?... Bielski szlachcic i karmazyn, a Bielewicz nuż chłop lub może jeszcze co gorszego, jaki mieszczuch, kiełbaśnik zbarazki! Wiesz co, mój słodziutki kochasiu, ja tego w żaden sposób nie jestem w stanie zrozumieć, jak wy tu możecie znosić takie rzeczy? Wziąć się za ręce, nie dać się i kwita!

— Musimy wuju, bo przy nich siła, a sam ich kanclerz powiada, że u niego siła idzie przed prawem.

— Poczekaj, przyjdzie kryska na Matyska. Nosił wilk barany razy kilka, ponieśli i wilka. Niech Boga prosi, żeby jeszcze kiedyś nie potrzebował się nazywać Bismarkowskim.

— Nie tak głośno, wuju, bo to niebezpiecznie.

— Niebezpiecznie? A to co znowu?

— U nas kanclerz to osoba święta, to sam Bóg, którego imienia nie wolno brać nadaremnie. Choćby człowiek nawet w żarcie co powiedział, sąd gotów to zaraz wziąć za obrazę osoby kanclerza i wsadzić do kozy.

— A jechałże ich sęk z takiemi prawami! — zawołał pan Bielski w najwyższem oburzeniu. Prawdopodobnie byłby dalej mówił, lecz na szczęście siostrzeńca, który zaczął się już na prawdę obawiać, by wujaszka nie spotkała jaka nieprzyjemność, pojawił się konduktor, oznajmiając, że pociąg odchodzi.

Wsiedli tedy i odjechali.

Przez całą drogę wujaszek, ochłonąwszy nareszcie z gniewu, bawił siostrzeńca opowiadaniem najrozmaitszych dykteryjek, a gdy te się wyczerpały, przeszedł na politykę, która, o ile z pierwszych słów można było wnosić, należała u niego do najprzyjemniejszych tematów.

I nikt, słuchając go, nie mógłby powiedzieć, że nie znał się na polityce. Przeciwnie, jeśli kto, to pan Bielski żył z nią w zażyłości, gdyż na całym świecie nie było takiej tajemnicy stanu, którejby nie miał w swoim małym palcu.

Wiedział, czego chce Gambetta, dokąd dążą Włosi, o czem marzą Hiszpanie; zamiary Rosji tak w Azji, jak w Europie leżały przed nim, jak befsztyk na talerzu; nie wątpił, że Austrja przy pomocy Galicjanów i najbliższego jego sąsiada, pana Grzegorza, który należał do polskiej delegacji we Wiedniu, odbuduje Polskę od morza, do morza, nawet obliczał, kiedy to niewątpliwie nastąpi; nareszcie politykę ks. Bismarcka tak znał dokładnie i zamiary jego na wskróś przejrzał, że sam p. Miliński, słysząc to, nie mógł wyjść ze zdumienia. Chociaż mieszkał w kraju, rządzonym od tak dawna przez tegoż ks. Bismarcka, a mimo to, nie odważyłby się nigdy wyświecać jego działalności, chęci i myśli tak dobitnie i wszechstronnie, jak to czynił ów poczciwy szlachcic z okolicy Zbaraża!

Po polityce, która najwięcej czasu zajęła, przyszła kolej na gospodarstwo, potem na sprawy finansowe. Jak w jednem, tak w drugich pan Bielski był znowu sędzią stanowczym, którego wyroków nie zdołałby obalić żaden trybunał. Pan Miliński więcej słuchał, niż mówił, bo go wujaszek rzadko kiedy do głosu dopuszczał. W duchu jednak bardzo się cieszył samą już myślą, że wielką przyjemność sprawi swojej teściowej, gdy jej przywiezie gościa tak chętnie mówiącego.

Pan Bielski, jakby się tego domyślając, nagle zapytał:

— A twoja teściowa gdzie się teraz obraca?

— Jest u mnie w Trzcińcu.

— A na długo przyjechała?

— Nie wiem, czy wuj znał hr. Spirydjona, jej drugiego męża?

— Tego, co go to nazywali hrabią Krzcickim? Jechał go sęk! Ktoby nie znał takiego błazna. Raz, czy dwa widziałem go we Lwowie, na wyścigach, wyglądał jak od siedmiu boleści! Chudy, żółty, nędzny, aż strach było spojrzeć na niego. Ale mimo to wiercił się, kręcił i wciąż paplał po francuzku. Że też twoja teściowa mogła na starość wyjść za takiego gagatka. Jechał ją sęk z takim mężem! Chyba koniecznie chciała zostać hrabiną.

— Być może... Nie znałem go, nawet jego fotografji nigdy nam nie przysłała. Lecz prawdopodobnie musiał być bogaty.

— Bogaty? Cha! Cha! Cha! a toś się wybrał mój słodziutki kochasiu. Ten człowiek już na dziesięć lat wpierw, nim się z twoją teściową ożenił, nie miał złamanego szeląga przy duszy. Pieczeniarzył po dworach i pałacach, jeździł, gdzie się z komina kurzyło, mówiono nawet, że pobierał wsparcie od Towarzystwa dam dobroczynności. Takie to u nas zwyczaje, mój słodziutki kochasiu! Uczciwym biedakom każą z głodu umierać, a zbankrutowanych arystokratów wspierają pieniędzmi, które nam gwałtem z gardła wydzierają. Jechałże ich sęk z taką dobroczynnością! Jeżeli twoja teściowa nie miała się na baczności, to musiał ten panicz babinę dobrze podskubać. Ktoś mi opowiadał, że na krótko przed śmiercią widział go w Monaco, jak grał w ruletkę. Musiała mu wyjść na zdrowie, skoro zaraz umarł.

Siostrzeniec nic na to nie odpowiedział. Niedługo potem pociąg stanął w Lesznie. Ponieważ pan Miliński, nie wiedząc, kiedy do domu wróci, nie kazał po siebie wyjechać, przeto musiał teraz nająć konie. Podczas, gdy on się z fjakrem układał, wuj jego któremu, jak sam mówił, w żołądku dobrze już z głodu burkotało, wstąpił do restauracji i jadł, jadł, aż się spocił. Nareszcie, gdy to się skończyło, odebrali pakunki, których stosunkowo szlachcic miał nie wiele, wsiedli do powozu i z miejsca ruszyli.

IV.

Przed samem miasteczkiem powiatowem, zkąd, jak wiemy, już niedaleko było do Trzcińca, wuj, odbiegając niespodziewanie od przedmiotu, o którym właśnie rozmawiał, zapytał siostrzeńca:

— A jak tam żyjecie razem z teściową?

— Dobrze.

— Dobrze? — powtórzył i z niedowierzaniem w oczy mu spojrzał.

— Czyżby wuj wątpił?

— Wątpić nie mam powodu, bo jej nie znam, a znam ciebie, mój słodziutki kochasiu. Całkiem, mój chłopcze, jesteś podobny do nieboszczki swojej matki... Słodka to była i łagodna osoba, w życiu swojem nikomu wody nie zamąciła. Więc doprawdy dobrze z sobą żyjecie? — drugi raz zapytał, w siostrzeńca bystro się wpatrując.

Ten nie mógł się nie uśmiechnąć.

— Wuj bada — rzekł — jakby lękał się, bym przed nim prawdy nie ukrył.

— Bo mi się to dziwnem wydaje. Ilu znam zięciów, żaden z nich nie może ścierpieć swojej teściowej. A wiesz czemu? Bo każda z nich chciałaby być w domu panią większą, niż jej córka, niż sam gospodarz. Już nie jedną taką widziałem i nie małom o nich słyszał. Jechałże sęk z takiemi zachciankami! Dlatego to, mój słodziutki kochasiu, dobrzem zrobił, żem się nigdy nie żenił, bo, chociaż jestem łagodnego temperamentu, prędzej zniósłbym u siebie stu teściów, niż jedną teściowę. Jakby mi taka baba zaczęła dokuczać, jak ciebie kocham, mój słodziutki kochasiu, kupiłbym nabój dynamitu i w powietrze bym ją wysadził!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rada państwa.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Wiedeń 15 października.

Na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej powzięto ostatecznie uchwałę w sprawie skrócenia obrad nad budżetem.

Po wyczerpującej dyskusji, uchwalono wnioski deputowanych Plenera i Neuwirtha przedłożyć Izbie na dzisiejszem posiedzeniu, jako naglące. Zastrzeżono jednak, iż powzięta uchwała nie będzie prejudykatem na przyszłość. W myśl powyższych wniosków, będą niektóre tytuły budżetu wprost na plenum Izby poddane dyskusji. Nie wykluczoną jest jednakże możność odesłania tych pozycji przez Izbę napowrót do komisji budżetowej. Do kategorji tytułów i pozycji, które bezwarunkowo przez obrady komisji przejść muszą — należą:

1) Ministerjum spraw wewnętrznych, tytuły: „bezpieczeństwo publiczne“, „budowa dróg“, „budowa tam i wałów rzecznych“;

2) Ministerjum obrony krajowej, — tytuł: obrona krajowa.

3) Ministerjum wyznań i oświaty — wszystkie tytuły odnoszące się do pozycji „nauczania“.

4) Ministerjum finansowe: Rozdział: „podatki bezpośrednie“, „cła“, „sól“, „tytoń“, „stemple“, „taksy i należytości za czynności prawne“, „loterja“.

5) Ministerjum handlu. Tytuły: „Budowa kolei“, „udział państwa w budowie kolei prywatnych“, „administracja państwowych kolei“, „udział państwa w czystym zysku kolei północnej Ferdynanda“, „udział państwa w zyskach osiągniętych z konwersji $4^{1}/_{2}\%$ prjorytetów gal. kol. Karola Ludwika.

6) Ministerjum rolnictwa. Tytuł: „kultura krajowa“, „udział państwa w chowie koni“. — Wreszcie subwencje i dotacje na cele komunikacyjne.

Dla pozycji, które mają być wprost przez Izbę omawiane — zamianuje referentów Izba na wniosek komisji.

†

Dr. ADRJAN BARANIECKI.

Zamknęło się wieko trumny nad człowiekiem, który całe życie swoje poświęcił służbie obywatelskiej, który rozum i majątek własny oddał w zupełności krajowi! Dr. Adrjan Baraniecki należał do tych wyjątkowych postaci społeczeństwa, które z silnego zamiaru wyciągnąć umieją czyn godny pamięci. Urodzony w 1828 r. w Jarmolińcach na Podolu, wykształcony jako lekarz w Kijowie i na innych uniwersytetach, młody doktór o bystrym poglądzie i poważnym balaście nauki, z zapałem w sercu i niepohamowaną chęcią służenia krajowi, po powstaniu, w którem wziął udział, puścił się zagranicę. Tutaj spostrzegł on ową dążność do nauki olbrzymiego zastępu kobiet i prąd ten cywilizacyjny zapragnął skierować na grunt ojczysty. Wpośród krzyżujących się zdań i energicznych wystąpień śmiałych jednostek niewieścich, widzimy ś. p. dra Baranieckiego, jak waży za i przeciw, jak argumenty zbiera do przechylenia szali na tę lub owa stronę jak przeprowadza analogię pomiędzy Polką a kobietą-cudzoziemką, jak bada, czy obie jednym odpowiadają warunkom. Spostrzegamy później wyniki tych badań zastosowane w praktyce.

Rezultatem poszukiwań dr. Baranieckiego było założenie wyższego zakładu naukowego dla kobiet przy muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie, w roku 1868. W granicach, nakreślonych przez dra Baranieckiego, zakład przez ciąg dwudziestokilkoletni rozwijał się bardzo pomyślnie i dostarczał słuchaczkom, ze wszystkich dzielnic Polski pochodzącym, niemałej ilości duchowego pokarmu, — słowem podniósł poziom umysłowy kobiet naszych. Tylko niestety, tak ich było niewiele, że doprawdy wielkiej musiał być siły moralnej i potężnego wytrwania kierownik instytutu, jeżeli pomimo to nie opuścił rąk, choć lata zawodów ciążyły mu na barkach.

Najznakomitsze nazwiska profesorów i literatów zapisane są w rocznikach wykładów. Dr. Baraniecki wyborem interesujących przedmiotów wykazał, jak umie zaostrzać ciekawość uczennic i zachęcać je do własnych dociekań. Wydział sztuk pięknych kształcił bardzo zdolne artystki, których imiona swoje okrywają dobrze zasłużoną sławą.

W zakładzie wykładało około 100 profesorów w ciągu lat dwudziestu kilku. Słuchaczek wszystkich było z górą 2200. Koszta utrzymania zakładu wynosiły 100.000 złr. Połowę zapłacił z swojej kieszeni zmarły filantrop, ś. p. dr. Baraniecki. Ta cyfra najwymowniej świadczy o wielkim duchu ofiarności, jaki ożywiał tego człowieka.

Pełniąc obowiązki dyrektora muzeum techniczno-przemysłowego, które założył w 1868 roku, ś. p. dr. Baraniecki położył również dzięki pieczołowitości swojej niemałe zasługi. Imię zmarłego znane jest również z prac naukowych. Oto tytuły ważniejszych rozpraw ś. p. Baranieckiego: „O Janie Śmerze“, (Warszawa 1862); „Notice sur le petit lait“, (Paryż 1865); „O materjałach do topografji i statystyki lekarskiej Podola“, (Petersburg 1866); „Odczyty publiczne“, (Kraków 1868—70); „Wykłady popularne“, (Kraków 1870 71); i. t. d. Za życie więc spędzone w pracy około dobra Ojczyzny, należy się zmarłemu od całego społeczeństwa polskiego wieczna pamięć. Niech spoczywa w pokoju!

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Florentyna i Gawła; jutro: św. Wiktora biskupa.

Rocznice. Dnia 16 października 1820 r. zaczęto zwozić ziemię na mogiłę Kościuszki a w trzy lata potem, dnia 16 października 1823 roku, usypywanie Kopca było ukończone. Zarówno rozpoczęcie robót jak i zakończenie, odbyło się wśród wielkich uroczystości.

Car Mikołaj przez kilka lat po powstaniu listopadowem nie pokazywał się w Warszawie. Dopiero po wybudowaniu cytadeli, w roku 1835 przybył do Warszawy, zamieszkał w pałacu Łazienkowskim *i dnia 16 października 1835 roku o godzinie 9 rano, przyjmował tam deputację miasta* z prezydentem na czele. Jenerał Paszkiewicz oświadczył deputacji, że car nie życzy sobie ażeby do niego przemawiała, poczem otworzył drzwi od sali i zawołał: „wejdźcie“.

Prócz cara Mikołaja i Paszkiewicza nie było nikogo. Car chmurny, ponury, odezwał się groźnie do wysłańców miasta: „Feldmarszałek może pozostać, bo jest moim przyjacielem. Niech dobrze drzwi zamkną. Panowie chcieliście mnie widzieć? Oto jestem! Nie zezwoliłem na słuchanie waszej mowy, chcąc przez to uchronić was od powiedzenia mi kłamstwa. Tyle razy powiedzieliście je mnie i mojemu bratu. Powtórzycie te kłamstwa jeszcze tysiąc razy, a ja im bynajmniej nie uwierzę. Tak, nie mam najmniejszej do was ufności. Mój brat obsypywał was dobrodziejstwy, działał nawet dla was przeciw interesom Rosji i przeciw powinnościom cesarza. Ja nie jestem już królem polskim, jestem tu jako cesarz Rosji! O! ja was znam dobrze, wy jesteście i będziecie zawsze ciż sami. Ta to ojczyzna urojona, uczyniła was nieszczęśliwymi i uczyni nieszczęśliwszymi jeszcze. Wy się nie poddajecie tylko materjalnej sile. Ja się jej trzymam. I dla tego z wami siłą tylko działać mogę. Dla was to i waszym kosztem kazałem zbudować cytadelę; tak, ona jest dla was. Skoro tylko będzie potrzeba, każę spalić miasto we dwudziestu czterech godzinach. Tak, powtarzam wam to, każę spalić a potem się pocieszę. Bądźcie pewni, że ja nie pomyślę o jego odbudowaniu! Adieu!!“ Po tych słowach wyszedł.

Rocznica zgonu Tadeusza Kościuszki. W Krakowie godnie uczczono pamięć ukochanego bohatera. Kamień Kościuszki w głównym Rynku oświetlono już w wilję rocznicy, a wczoraj przybrano wieńcem laurowym. O g. 11 przed południem odprawionem zostało w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo żałobne.

Już przed g. 11 zebrała się w świątyni na głos Zygmunta liczna publiczność. Między wybitniejszymi obywatelami zauważyliśmy: prezydenta miasta dra Szlachtowskiego z gronem radców miejskich, wiceprezydenta dra Schmidta, prezesa Tow. im. Kościuszki wraz z wydziałowymi i w. in. Nader licznie zebrała się młodzież. Nie możemy zamilczeć okoliczności, że pań nie było wiele... Msza św. została odprawioną przed ołtarzem św. Stanisława. Po mszy św. ukląkł JE. ks kardynał przed ołtarzem, wezwawszy obecnych do modłów za duszę bohatera i za Ojczyznę. Następnie przemówił ze stopni ołtarza patrona Polski ks. rektor Chromecki, skreślając w podniosłych słowach znaczenie i cześć, jaką ma w Polsce nasz największy bohater. „Różni ludzie — mówił — dobijali się czci i sławy w świecie. Takiej jednak czci, takiego uwielbienia, mało kto zaznał jak Kościuszko. A czemu, bo był sprawiedliwym“. Zwracając się do młodzieży, prosił ją kaznodzieja, by uczyła się spełniać sumiennie swe obowiązki, by słuchała starszych, którzy jej radzą z doświadczenia już nabytego w życiu. Wezwał ją do miłości Boga. Stawiał za wzór poetę Wincentego Pola, który w Dolinie Kościeleckiej skreślił na krzyżu „Nic bez Boga“. Bóg dał wam Ojczyznę, więc i kochać ją nakazał — mówił w podniosłym nastroju ks. Chromecki. — Dla tej to Ojczyzny powinniście żyć, dla niej pracować i nie ustawać w pracy, nie ustawać w miłości do Boga. Tylko ten, co kocha i nie opuszcza Boga, może być pewnym, że „jeszcze Polska nie zginęła“.

Mowa ks rektora wywarła niesłychane wrażenie na obecnych. Kobiety płakały, a i u niektórych mężczyzn łzy świeciły w oczach.

Po kazaniu odśpiewano w świątyni modlitwę „Boże coś Polskę“, poczem zwiedzała publiczność grób Kościuszki, królów polskich i Mickiewicza.

Podczas całego nabożeństwa asystowały niektóre cechy krakowskie z chorągwiami. O godzinie 6 wieczorem oświetlono po raz drugi kamień Kościuszki. Do późnego wieczora zbierały się przed kamieniem gromadki ludzi.

Na uczczenie pamiętnej rocznicy urządzono w sali Towarzystwa strzeleckiego Wieczór wokalno-deklamacyjny, który powiódł się pod każdym względem doskonale. Program obmyślono wyborny, a wykonanie stało na wysokości zadania. Odczyt prof. dra Stefczyka odznaczał się głębokiem uczuciem patrjotycznem, wzniosłym nastrojem i formą piękną, zyskał też oklask powszechny. Deklamacja p. Lewickiego, chór męski pod dyrekcją p. Deca i inne produkcje urozmaicały przyjemnie wieczór pamiątkowy. Występ p. Flachówny przyjęto gorąco. Sala była zapełniona publicznością po brzegi.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś o godzinie 12-ej w południe, w celu naradzenia się co do sposobu uczczenia pamięci ś. p. dra Baranieckiego.

Delegatem Namiestnictwa w Krakowie, ma zostać — jak telegrafują z Wiednia do *Gaz. Nar.* p. Laskowski, radca Namiestnictwa we Lwowie. W jednym z naszych artykułów, a mianowicie: „Wydziały rad powiatowych w starostwie“ zaznaczyliśmy działalność p. L. jako urzędnika i obywatela. Opierając się na wyrażonych w tej mierze przekonaniach, szczerze cieszylibyśmy się, gdyby Kraków pozyskał w p. L. to, co stracił w nim powiat kolbuszowski i traci Namiestnictwo, a w szczególności sprawa szkół ludowych.

Stypendjum. Otrzymujemy następujące pismo: Osoba nie chcąca wymienić swego nazwiska nadesłała na moje ręce kwotę pięciuset franków, jako jednorazowe w dwóch półrocznych ratach płatne stypendjum dla Polaka, chcącego kształcić się na wydziale filozoficznym uniwersytetu Fryburskiego. Kandydaci zechcą nadesłać podania z wymienieniem dotychczasowych studjów, pod moim adresem: „44 rue des Alpes, Fribourg en Suisse,“ najpóźniej do dnia 25 b. m.

We Fryburgu Szwajcarskim dnia 12 października 1891 r

Dr. Józef Kallenbach
Prof. Uniw. Fryb.

† **Zmarli.** Konstanty Urbański, b. właściciel dóbr na Podolu i Wołyniu, zmarł wczoraj w Krakowie w 77-m roku życia. Zmarły walczył w szeregach wojsk polskich w 1831 roku, a znany ze swej szlachetności i pięknych przymiotów duszy, cieszył się do końca życia sympatją ogólną. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 3-ej po południu z krypty kościoła ks. Pijarów.

Komitet domu akademickiego uchwalił na sobotniem swem posiedzeniu zakupno czterech parcel w przedłużeniu ulicy Topolowej i ulicy ks. Lubomirskich, od Tow. strzeleckiego za cenę około 12.000 złr. pod budowę domu akademickiego. Rokowania w sprawie tej przeprowadzi prezes budowy domu akademickiego, rektor prof. uniwersytetu, p. dr. Korczyński, z prezesem Tow. strzeleckiego p. drem Hajdukiewiczem.

Uroczystość św. Jadwigi. Uczennice wydziałowej szkoły miejskiej pod wezwaniem św. Scholastyki, zostały w dniu wczorajszym uwolnione od nauk z okazji uroczystości św. Jadwigi, szczególnej patronki szkoły — i wzięły udział w nabożeństwie na cześć patronki Polski, odprawionem o godzinie 8 rano w kościele św. Krzyża.

Sekcja szkolna odbyła przedwczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dra Zolla, na którem uchwaliła: zarezerwować dwie parcele na Maślakówce pod budowę szkół ludowych, oraz odpowiedzieć gminie Grzegórzki, iż na budowę tamtejszej szkoły Rada miasta Krakowa nie przyczyni się innym datkiem, tylko tym, jaki ciąży na niej z obowiązku konkurencji. Do komisji rekursowej budowniczej delegowała sekcja r. m. dyrektora Rottera.

Sekcja ekonomiczna Magistratu na ostatniem swem posiedzeniu, zezwoliła wojskowości na przeprowadzenie drutów telegraficznych w mieście, tudzież i na odleglejszych ulicach przedmiejskich, dla połączenia komendy korpusu z ważniejszemi miejscami garnizonowemi i fortecznemi. Sekcja omówiła również warunki objęcia w zarząd miasta parku dra Jordana, i takowe postanowiła przedłożyć Radzie miejskiej do ostatecznego zatwierdzenia.

Posiedzenie krakowskiego koła Towarzystwa przyrodników odbędzie się w sobotę 17 b. m. o godzinie 5 w sali fizyki (Colleg. physic.) Porządek dzienny będzie następujący: 1) M. Raciborski: Rośliny i mrówki. 2) Prof. Witkowski: O termometrze elektrycznym. 3) Luźne notatki naukowe i wnioski członków.

Wystawa Sztuk pięknych w Sukiennicach była wczoraj zamkniętą z powodu ustawiania nowego obrazu Matejki: „Ogłoszenie Konstytucji 3-go maja,“ który na krótki czas będzie od jutra wystawiony.

Z teatru. Trzy jednoaktówki po raz trzeci odegrane na naszej scenie, mianowicie: „Zazdrośni“, „Reprezentant firmy Müller i Spółka“ i „Cavalleria rusticana“, zapełniły wczoraj w połowie salę teatralną publicznością, która byłaby z gry artystów zadowolona, tak jak poprzednio, gdyby p. Ruszkowski był zachował dawniejszy sposób interpretacji kochanka w pierwszej komedyjce. Okazało się, że inne wykonanie roli — nie takie, jakiem je chciał mieć autor — pozbawiło postać odpowiedniej charakterystyki i komizmu. To też nikt w audytorjum przez ciąg trwania całej komedyjki nie roześmiał się ani razu. I p. Siemaszko grał poważniej swą rolę. Wogóle to, z czego się śmiano i co sprawiało wrażenie istotnie komiczne, zniknęło i „Zazdrośni“ byli wczoraj nudni. W „Reprezentancie“ drgała szczerość, prostota i naiwność pięknego dziewczęcia w grze p Dzirytówny. W „Cavallerii“ zasługują na oklaski: pani Żelazowska i Siennicka, jako też pp. Żelazowski i Rygier.

Ludzie czy szakale? W dniu wczorajszym zdarzył się wypadek, który do głębi każdego z pewnością poruszyć zdolny. Pod Nr. 20 przy ulicy św. Jana mieszka wdowa po żołnierzu wojsk polskich, obywatelu dobrze znanym w naszem mieście, który nagle umierając, pozostawił żonę w trudnych warunkach życia. Lichwiarze obdarli pozostałą wdowę i dzieci niemal ze wszystkiego, tak że w skromnej izdebce pozostał jedyny sprzęt: łóżko o trzech nogach o kamień oparte. Ponieważ wdowa ciężko zaniemogła, sąsiad jej p. H. zebrał między znajomymi 6 złr. na lekarstwa i ciepłą strawę. Otóż zdarzyło się, że właśnie gdy p. H. opuszczał chorą, przybył woźny sądowy z wierzycielem żydem na egzekucję. Żyd pomimo przedstawień p. H. rzucił się na chorą, aby pod głową i w kieszeniach jedynego okrycia, szukać pieniędzy. Znalazł i oczywiście zabrał całe 6 złr., które przed chwilą od p. H otrzymała, pozostawiając wylękłą i wpół omdlałą wdowę bez jednego centa i kawałka chleba w domu. Do p. Gärtnera c. k. radcy i naczelnika sądu m. del. w Krakowie, należy oczywiście pouczyć pp. woźnych, jak mają poskramiać pożądliwość żydowskich wampirów. Nie wątpimy, że p. radca znajdzie potrzebną do tego a znaną z innych wypadków energję...

Z drugiej strony zapytujemy, czy w innym kraju nie odezwałby się okrzyk zgrozy pod wrażeniem choćby jednego takiego wypadku, gdy tymczasem w całym kraju tysiące podobnych pijawek syci się codziennie krwią i łzami wdów i sierót naszych. Hańba i trzykroć razy hańba nietylko tym pijawkom, lecz i nam, gdy podobne rzeczy tolerować będziemy w naszym kraju, jeżeli spokojnem okiem patrzeć będziemy na to, jak żydzi czyhają w kurytarzach na urzędników, aby na pierwszego grosz od nich wymuszać, jeżeli rękodzielnika i rolnika naszego pozostawiać będziemy nadal w szponach lichwy żydowskiej, jeżeli wreszcie dopuszczać będziemy, aby wychodzącą ze szkół młodzież naszą już w pierwszych życia początkach gnębił wyzysk najhaniebniejszej lichwy. Zdaniem naszem powinni się wszyscy połączyć i póty u żydów nie kupować, póty ich w zupełności unikać, choćby finansowymi byli potentatami, dopóki między sobą solidarnie nie zmuszą pijawek swego rodu, aby przestały się sycić nieszczęściem tych, których śmią nazywać braćmi.

Chór męzki Towarzystwa muzycznego wystąpi po raz pierwszy w b. miesiącu na koncercie p. Myszugi. Na pierwszy ten występ przygotowuje chór większe kompozycje chóralne Masseneta, Wagnera i innych.

Nowość geograficzna. W księgarni wydawniczej Gebethnera i Sp. zwraca na siebie powszechną uwagę „globus kieszonkowy“. Jest to balonik gumowy, mający 1 metr w obwodzie, na którym wykonany jest najdokładniejszy globus. Balonik ten zaopatrzony jest w odpowiednią rurkę z hermetyczną klapką, służącą do wprowadzania wewnątrz powietrza. Za założeniem odpowiedniego dziurkowanego czopka do rurki, otwiera się klapkę, i powietrze z baloniku wypuszcza. Globus odpowiednio złożony, można wygodnie schować nawet do kieszeni od kamizelki. Figiel ten geograficzny bardzo wygodny dla podróżników, został wynaleziony przez jakiegoś Francuza, a kosztuje tylko 4 złr. 50 ct

Straszny wypadek. Adam Akerman, nadkonduktor kolei północnej, pozostający 42 lata w służbie kolejowej, wyszedłszy onegdaj o godzinie 4 rano na linję kolejową spisywać wagony pociągu towarowego mającego odejść do Bonarki, nie widział z powodu ciemności nadjeżdżającego pługu od zmiatania śniegu i został tak nieszczęśliwie najechany, że koła przeszły mu przez głowę, rękę i lewą część ciała, łamiąc mu trzy żebra. Wskutek odniesionych ran Akerman zmarł tego samego dnia o godzinie 4 po południu, pozostawiając żonę i 5 ro dzieci. Pogrzeb ofiary tego strasznego wypadku, odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu.

Wykryta. Emilja Chmielowska, o której wykradzeniu pisaliśmy przed kilku dniami, odnalezioną została w Rzeszowie. Policja szuka sprawców uprowadzenia.

Samobójstwo. Ośmnastoletni Kazimierz Macierzyński, gimnazjalista, mieszkający u matki w Podgórzu przy ulicy Mickiewicza l. 398, odebrał sobie wczoraj o godzinie 2-ej po południu życie wystrzałem z rewolweru, na brzegu Wisły w pobliżu Zabłocia. Ciało denata odwieziono do trupiarni podgórskiej. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Pożar kominowy. W realności p. Kaczmarskiego l. 32 przy ulicy Grodzkiej, zapaliły się sadze w tak zwanym nieprawidłowym kominie, przeprowadzonym od lokalu zajmowanego przez kuśnierza Pinkusa Moor. Dzierżawca lokalu bez zezwolenia i wiedzy właściciela domu przystawił do owego komina piec żelazny, który w dodatku zbytnio opalony, spowodował pożar. Przybyła na miejsce straż ogniowa, stłumiła ogień w przeciągu kilku minut.

Pożar... w wieży ratuszowej. Dziś o godzinie 6 minut 15 rano, zaalarmowaną została straż ogniowa pożarem w wieży ratuszowej na Rynku głównym. Po przybyciu na miejsce plutonu Straży pod komendą naczelnika Eminowicza, okazało się, iż w lochu wieży wynajmowanym na skład jabłek przez Wiktorję Morawską, zapaliła się od pozostawionej świecy chustka i szmaty. Po usunięciu z lochu tlejących jeszcze szmat i zalaniu wodą, Straż powróciła do koszar.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 17 października: po raz pierwszy: *Wróg ludu*, (En Folkefiende) dramat w 5 aktach Henryka Ibsena; tłumaczył Ignacy Snesser. (Z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru).

W niedzielę 18 października: po raz drugi: *Wróg ludu*, (En Folkefiende), dramat w 5 aktach Henryka Ibsena; tłumaczył Ignacy Snesser. (Z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru).

Ostatnia poczta.

Wiedeń 14 października. Z powodu serdecznego przyjęcia posłów czeskich w Zagrzebiu, pisze *N. Fr. Presse*, iż Czesi i Chorwaci nie kryją się już z tem, że pracują nad zapewnieniem Słowianom panowania w monarchji austro-węgierskiej.

Berlin 15 października. Cesarz Wilhelm udzielił austro-węgierskiemu konsulowi w Kirkilisse, bankierowi Marzaraki Kokkinosowi, pruski order korony IV klasy za zasługi, położone w obronie Niemców, porwanych przez rozbójników pod Czerkieskioi

Berlin 15 października. Jeneralny sekretarz kongresu pokoju wystosował do delegatów niemieckich pismo, zachęcające do wzięcia udziału w obradach kongresu. Przypomina, że do komitetu należą: Rudini, Villari, Luzzati, Ferraris, Crispi, Zanardelli, Miceli. Giolitti, Cavalotti, Moffi, Bovio, Canzio i Imbriani. Zdanie Bonghiego jako literata jest prywatnem i nie obowiązuje go w niczem, jako prezydenta komitetu. Zresztą Bonghi podobno z komitetu ustępuje.

Rzym 15 października. W procesie anarchistów przyznał się tylko Körner, student niemiecki do winy, podając, że był zwyczajnym członkiem egzystującej we Włoszech ligi anarchistów płacił składki i uczęszczał na posiedzenia. Zeznaniu temu przeczą stanowczo inni oskarżeni.

Rzym 16 październ. *Opinione* twierdzi, że sposób zapatrywania się Bonghiego na kwestję alzacko-lotaryńską jest jedynym. Cele trójprzymierza są przez partje włoskie z wyjątkiem radykalnych uznane za humanitarne i pokojowe. Wynurzenia Bonghiego nie mają tego znaczenia, jakiem im powszechnie jest przypisywane.

TELEGRAMY.

Sprawa dep. Schneidera.

Wiedeń 15 października. Okazało się, iż wiadomość, podawana przez dzienniki liberalno-żydowskie, a ubliżająca deput. Schneiderowi, zupełnie jest mylna, bo *Fremdenblatt* pisze, iż nie wykroczył on w niczem przeciw regulaminowi Izby.— Nadto stwierdzono, że deputowany Schneider został do zmienienia wniosku na kartkach wyborczych upoważniony przez interesowanych konserwatywnych i czeskich deputowanych.

Praga 15 października. Czeskim dziennikom donoszą, że pogłoska o ustąpieniu ministra Gautscha i zastąpieniu go prezesem statystycznej komisji, baronem Inama-Sternegg, potwierdza się. Powodem ustąpienia ma być zbytnia uległość ministra dla stronnictwa żydowsko-niemieckiego.

Praga 15 października. Według *Nar. List.* miał Cesarz oświadczyć na audjencji, udzielonej dep. Demlowi, że się spodziewa ukończenia obrad nad budżetem w Radzie państwa przed Nowym Rokiem.

Budapeszt 15 października. Dzienniki donoszą, że odbył się potajemnie pojedynek pomiędzy kapitanem Uzelacem a dep. Ugronem w Rjece. Wynik pojedynku był bezkrwawy.

Defraudacje cłowe na Bukowinie.

Czerniowce 16 października. Wykryto nowe oszustwo cłowe przy transporcie zboża. Obchodzono linję celną i na Suczawie spławiano zboże do młynów Meixnera; tenże uciekł; młynarza i pomocnika uwięziono.

Powódź.

Zara 16 października. Na wyspie Brazza oberwały się chmury, wskutek czego ogromna powódź. Dwie osoby poniosły śmierć, mnóstwo bydła zatonęło. Domy, winnice, pola, ulice i linje telegraficzne po niszczone. Szkoda jest nieobliczalną.

Zara 16 października. Na wyspie Lesina poniosła wskutek oberwania się chmury miejscowość Gelsa znaczne straty. Tamy na wybrzeżu poniszczone.

Zjazd Giersa z Rudinim.

Paryż 16 października. *Temps* powątpiewa, czy spotkanie się Giersa z Rudinim ma jakiekolwiek znaczenie i sądzi, że całe *misesn-scène* służy do tego, aby pokryć brak treści

Petersburg 16 października. *Nowoje Wremja* sądzi, że spotkanie się Giersa z Rudinim miało na celu tylko ukształtowanie się wyłącznego stosunku Włoch do Rosji. O trójprzymierzu i o Niemczech nie było wcale mowy. Z punktu widzenia Rosji jest rzeczą pożądaną, aby Włochy się dowiedziały, dla czego Rosja nie zgadza się z polityką Włoch. Szczególnie ważnem jest objaśnienie Włoch o prawdziwym charakterze kwestji cieśnin. Jednocześnie jest to rzeczą niemałej wagi dla Rosji, dowiedzieć się, jaką Włochy zajmą postawę w razie zawsze możliwych wypadków w Bułgarji.

Wiedeń 16 października. *Fremdenblatt* stwierdza, że spotkanie się Giersa z Rudinim jest wypadkiem pocieszającym. W Wiedniu i w Berlinie zapatrują się na to spotkanie, jak na każdy objaw pokojowego usposobienia w trójprzymierzu i sądzą, że jest ono pożądanem dla zwolenników pokoju. O tem spotkaniu wiedziano tak w Wiedniu jak w Berlinie, nim jeszcze Giers wyjechał z Petersburga.

Wiec socjalistów.

Erfurt 16 października. Na wiecu socjalistów zebranych około 300 osób. Początek obrad był dosyć spokojny.

Proces anarchistów.

Rzym 16 października. Przebieg rozprawy przeciwko anarchistom bardzo burzliwy. Adwokat Praga nie uznaje kompetencji sądu co do klienta swego Moscardiego, oskarżonego o zabójstwo policjanta. Na sali zapanowało wśród oskarżonych wielkie wzburzenie, skutkiem czego prezydujący kazał opróżnić salę i przerwał rozprawę, która dzisiaj będzie podjętą na nowo.

Podróże cara.

Kopenhaga 16 października. Odjazd cara naznaczony na 29 b. m. Opuści on Kopenhagę na statku „Polarnaja Zwiezda“, uda się do Libawy, a ztamtąd przez Moskwę do Liwadji, gdzie się odbędzie uroczystość srebrnego wesela. O wyjeździe do Krymu pary królewskiej duńskiej, dotąd nic nie słychać.

Katastrofy.

Nowy Jork 16 października. W pobliżu Saint-Shots rozbił się okręt z transportem bydła. Z całej załogi złożonej z 42 ludzi, ocalał zaledwie tylko jeden majtek.

Ateny 16 października. Wskutek zetknięcia się w porcie w Syrze z parowcem „Rumeli.“ zatonął okręt „Heptanisos.“ Z ludzi na szczęście nikt nie zginął.

Morderstwo.

Rzym 16 października. W Civita Vechia zabił siekierą naczelnik stacji Bonnet kochanka swej żony, siostry znanego tenora Marconiego, urzędnika banku Alberta, którego znalazł na brzegu dachu pod oknem. Nie znalazłszy żony, którą również chciał zabić, oddał się sam w ręce władzy. Po Albercie pozostała żona i troje dzieci.

Berlin 16 października. Przybyli tu książęta: Jerzy i Mikołaj greccy.

Buenos-Ayres 16 października. Senat odrzucił projekt zaprowadzenia kursu przymusowego dla pieniędzy papierowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie chowu koni:

(Ciąg dalszy).

Referent, c. k. starosta Płazek, podaje do wiadomości komitetu, co następuje:

1. odmówiono prośbie Józefa Rzepki, z Targowiska, pow Bochnia, o subwencjonowanie ogiera: Bar le duc:

2. c. k. ministerstwo rolnictwa zawiadomiło namiestnictwo o skompletowaniu stanu ogierów w Galicji, ogierami z Radowiec, mianowicie: Blacksmithem pełnej krwi i 27 innemi;

3. br. Brunickiemu z Zaleszczyk, wydzierżawiono Blacksmitha, a p. Cieńskiemu z Okna, Przedświta I—7, za wymianą Dahomana;

4. c. k. ministerstwo rolnictwa zezwoliło na wydzierżawienie ogiera: Fire way hr. Tarnowskiemu, pod warunkiem zapłacenia czynszu;

5. c. k. ministerstwo rolnictwa zgodziło się na pozostawienie ogierów pełnej krwi: Kaisera i Strong'a, na rok 1892, JE. hr Siemieńskiemu w Chorostkowie co zaś dotyczy przydzielenia ogiera pełnej krwi tej samej klasy, co Kaiser do Galicji, oświadczyło ministerstwo, że przychyli się wedle możności do odnośnego wniosku;

6. na wniosek komendy stadników rządowych w Drohowyżu, odmówiono prośbie oddziału Towarzystwa gospodarczego w Żydaczowie, Drohobyczu i Stryju, o ustanowienie stacji w Skolem, a to dla braku ogierów i służby, zwłaszcza, że komenda rzeczona oddaje dwa ogiery: Agit-Aga i Sokół, z powodu wymustrowania zbędne, w ograniczoną własność; a mianowicie: pierwszego państwu Skole, a drugiego Adolfowi Brederowi w Podhorodcach, celem stanowienia klaczy własnych i obcych;

7. podaje do wiadomości komitetu dwie listy klasyfikacji ogierów wymustrowanych, z dodatkiem, że z 44 ogierów wymustrowanych okastrowano 12, dwa oddano zakładowi w Radowcach, jako konie użytkowe, a 28 sztuk oddano do dalszego użytku hodowcom prywatnym, na 1 do 2 lat.

(*Dokończenie nastąpi*).

Wiedeń 14 października.

Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·84—10.92, na wiosnę 11.13—11.23; żyto na jesień 10 30—10.35. na wiosnę 10 60 do 10.71, owies na jesień 6 40—6.49, na wiosnę 6.51—6 52, kukurydza na październ. 6 13—6.18. nowa 5.60 do .—; rzepak nowy 15.25—15.35 złr., na styczeń—luty 15.30—15.45, spirytus kont. zaraz 20.25—20.75.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka znająca doskonale język francuzki i niemiecki, lekcyj tychże języków poszukuje, również może udzielać wszelkich nauk panienkom uczęszczającym do szkół publicznych. Zgłoszenia przyjmuje się Wielopole, Nr. 10, I. p. 438(1-?)

Nauczycielka szkół wydziałowych, poszukuje lekcyj przedmiotów szkolnych i rysunku. Ul. św. Gertrudy, Nr. 7, III. p.

Lekcje języka francuzkiego i niemieckiego z konwersacją, zbiorowe i pojedyncze, cena nader przystępna. Bliższy szczegóły na miejscu, ulica Batorego, l. 1, II. p., od frontu, w godzinach od 3—5 popołudniu. 421(9-?)

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(68-?)

Lekcje włoskiego języka, udziela egzaminowany nauczyciel. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 425(8-?)

Nauczycielka muzyki na fortepianie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właściciela domu ul. Długa l. 17. 383(35-?)

Prawnik z III roku poszukuje lekcji, wiadomość w drukarni W. Anczyca, pod lit R. M.

Posady i prace.

Praktykant zamiejscowy, znajdzie umieszczenie w handlu galanteryjnym i norymberskim Eug. Smidowicza, Kraków, Sukiennice. 4?7(2-3)

Nauczyciel domowy muzykalny, z fachowem wykształceniem pedagogicznem i znajomością języków, zaopatrzony w chlubne rekomendacje, poszukuje miejsca. Bliższe szczegóły w Admin. „Kurjera Polskiego", pod lit. L. J. 426(?-?)

Doniesienia rozmaite.

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 436(1-10)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Fortepiany firm: Schweighofer, Genossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryjelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(30-?)

Pianino czarne, mało używane, jest do sprzedania, bardzo tanio. Można je oglądnąć od godziny 2 do 3, przy ul. Studenckiej, l. 7, parter, drzwi na prawo. 41?(?-?)

Kawiarnia, przy ulicy Poselskiej, w domu l. 18. Wszelkie napoje, ciasto własnego pieczywa, bilard i czytelnia gazet, tak krajowych jak i zagranicznych. 431(4-?)

Garnitur mebli (ottomana i 4 fotele), kryty ciemnozielonym wyciskanym aksamitem jedwabnym, stosowny do gabinetu lekarskiego, dobrze zachowany, do sprzedania. Studencka, 7. I piętro. — Tamże wino czerwone w butelkach. (3-6).

Garnitur mebli inkrustowany perłową masą, kryty atłasem vicil'or przy ul. St. Marka Nr 2 na dole do sprzedania. 427(2-4)

Lokale.

Pokój umeblowany, jasny z widokiem na ogródek, na dole, po wlejej stronie, jest do wynajęcia zaraz, przy ul. Zwierzynieckiej l. 12. Na żądanie może być całkowite utrzymanie.

Wszech nauk lekarskich
DR. EDMUND PUCHACKI,
ordynuje jak dawniej od godz. 2–4 popołudniu.
Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.
Dla ubogich chorych od 8–9 rano bezpłatnie. 181?(?-60)

FRANCISZEK LUDWIG
KRAKÓW,
Rynek główny, Nr. 17,
Wielk skład skór
dla szewców, Rymarzy i Tapicerów, Ceny umiarkowane Skład pasów do maszyn. Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. Opakowanie gratis. 1646(8-?)

PRACOWNIA
SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH,
jakoteż dziecinnych kostjumów,
FELICJI ŚWIĘTNICKIEJ,
Grodzka Nr. 1, I. p.
Roboty wykonują się podług najświeższej mody, po cenach przystępnych. 1839(1-10)

ANNA SZEWCZYKOWA
Kraków, ul. Grodzka l. 8, I. p.
odbywszy na wydziale lekarskim Uniw. Jagiell. ustawą przepisane nauki i złożywszy z celującym postępem tak teoretyczny jak i praktyczny egzamin
z położnictwa
udziela Paniom podczas całego przebiegu słabości, umiejętnej i starannej pomocy. Również mając na ten cel odpowiednio urządzone mieszkanie, przyjmuje u siebie Panie, pragnące odbyć słabość bez rozgłosu, zapewniając im troskliwą opiekę i największe wygody 1716(5-10)

Nieszczęśliwa osoba
w podeszłym wieku, dotknięta dwóchletnią chorobą nieuleczalną, zostająca bez najmniejszego funduszu do utrzymania się, gdyż mąż jej 78 letni starzec, od 4 miesięcy w Szpitalu chorobą ciężką złożony, udaje się do Szanownej Publiczności o łaskawe, śpieszne wsparcie Szanowna Administracja „Kurjera Polskiego" raczy w tym względzie pośredniczyć. Zamieszkuje przy ul Mikołajskiej l. 14, II. p. J. D. Z. 1834(1-?)

Lekcje tańców.
W bieżącym miesiącu rozpoczęła nowy kurs
LEKCYJ TAŃCÓW
Józefa Ekerowa
w Krakowie
Plac Szczepański l. 9, I. piętro.
Osobne godziny dla dzieci.

Już wyszło z druku 2 tomowe dzieło:
Księga pamiątkowa
100 rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 maja,
zebrał i wydał K. BARTOSZEWICZ.
Tom I-szy obejmuje: a) przedruki rzadkich broszur i utworów literackich, przygotowujących umysły do Konstytucji (Kołłątaja, Staszyca, bisk. Krasińskiego, Trembeckiego itd. oraz z rękopisów), b) najobszerniejsze i najszczegółowsze dzieje uchwalenia Konstytucji.
Tom II-gi zawiera: a) dzieje pierwszych miesięcy po Konstytucji, po raz pierwszy zebrane, b) nieznane materjały z rękopisów XX. Czartoryskich, archiwum m. Krakowa i prywatnych, c) szczegółowe opisy 200 przeszło obchodów setnej rocznicy w Ameryce, Europie, Warszawie, Poznańskiem i Galicji.
Cena dwóch wielkich tomów **3** złr. **60** cnt.
ADRES WYDAWCY: 1649
K. Bartoszewicz, Kraków Szewska 15.

OGŁOSZENIE LICYTACJI
dnia 9 Listopada 1891 r. i dni następnych.
DYREKCJA
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO
na zastawy ruchome
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości, iż
KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach
do d. 30 Czerwca 1890 r. włącznie, jak również ubrania, bielizna, i towary łokciowe do dnia 31 Grudnia 1890 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do §. 22 Statutu zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się d. 9 Listopada 1891 r. i dni następnych, o godzinie 9½ przed południem
przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.
Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji t. j. do dnia 9-go Listopada 1891 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 1804(3-3)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Kraków, Sukiennice l. 26.
Poleca tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.
100 sztuk od 12 centów
Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 kosztu transportu ponosi fabryka. 1551(27-?)

Płótna
od grubszych do najcieńszych web, dymy, pł. żaglowe na letnie ubrania i pł. liberyjne, ręczniki, chusteczki, pł. grube, półbielone drelichy, ścierki, bieliznę stołową wszelkich rozmiarów itp., czysto lniane wyroby tkackie, tylko w dobrym gatunku poleca
WŁ. GONET w Korczynie
p. w miejscu.
Odsyłka sumienna, wymieniając lub nazad przyjmując to, coby się nie podobało. 1745(8-?)
Cenniki i próbki franco.

Zarząd dóbr Bierzanowa,
poczta Bierzanów, sprzedaje swoje z doskonałości znane
ziemniaki
stołowe, z odstawą do domu, Korzec czyli 100 klo po 4 złr.

KUCHNIA POLSKA
wraz z Kawiarnią
przy ulicy św. Anny Nr. 5,
poleca
Śniadania, obiady i kolacje
czysto, zdrowo, smacznie
i na maśle przyrządzone. Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.
Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności
1749(10-10) Józef Bielawski.

1823(2-2)
Poszukuje się
Wspólnika.
Świetny interes znakomicie się rentujący (**30%**), koncesjonowany przez c. k. Namiestnictwo, poszukuje wspólnika od 2-3 tysięcy. Adres: N. C. Administracja „Kurjera Polskiego". **Kraków.**

Tylko jeszcze miesiąc udzielam nauki kroju sukien damskich. Najdokładniejsza nauka w 10 lekcjach.
Cena bardzo nizka.
Z poważaniem
ANIELA JAROSZ
Ul. Florjańska 21. II piętro

Bona niemka
z krawieczczyzną, otrzyma posadę w domu obywatelskim. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" 1587(9-?)

PŁUCOWE
cierpienia, astma
doznaje uleczenia. Metodę, która jest szybka i pewna, popierają doskonale, wielorako wypróbowane środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowczo polepszenie. Obszerne sprawozdania ze znaczkami zwrotnemi należy adresować: (3-12)
1769
OFFICE SANITAS
57, Boulevard de Strasbourg PARIS.

Uprzejmie oznajmiam Szanownej PP. Publiczności, iż objąłem
RESTAURACJĘ
w hotelu W-go POLLERA,
prowadząc takową starannie, i jako obeznany długoletniem prowadzeniem najwybredniejszej kuchni, daję wszystko na świeżem maśle, podejmuję się wesel, wieczorków, balów, również przyjmuję abonament na obiady śniadania i kolacje o 40% taniej niż z karty.
Z poważaniem
1813(6-7) **JÓZEF ZĄBIK.**

JAN Mattus KORDECKI



Kraków,
ulica św. Anny, (hotel Victorja).
NAJWIĘKSZY WYBÓR!
FORTEPIANÓW i PIANIN
używanych i nowych.
Na fortepiany wyżej 300 złr. gwarancja 15 letnia. Każdy nowy instrument może być w miesiącu bez strat (wyłączając dostawy) wymieniony.
Ceny bezkonkurencyjne. 236(61-?)
Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie
GONIEC I ISKRA
Tygodnik humorystyczno-satyryczno-literacki illustrowany,
Treść nader obfita, zajmująca dla każdego i urozmaicona.

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca", —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca...

Każdy numer jest illustrowany, rysunki humorystyczne a często i portrety, — Prenumerować można w każdej chwili. — Prenumerata na kwartał wynosi z przesyłką pocztową 2 złr. Każdy prenumerator otrzymuje natychmiast bezpłatnie: „Illustrowane Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego" (3 zeszyty).
Prenumeratę nadsyłać do Administracji „Gońca i Iskry" we Lwowie, ulica Kraszewskiego. 1761(3-3)

F. CEMBRONOWICZ
majster szewski,
w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, filja ul. Florjańska l. 15.
poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** cnt., mężkie od **4** złr. **25** cnt. i wyżej, dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy. 1576(24-?)

Mąki z kości
parowane lub preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p. odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. 1441(35-?)
PAROWA FABRYKA
spodjum, mąki kościanej i sztucznych nawozów
B. Schönberga i Fränkla
w Krakowie.
Zamówienia przesyłać należy albo do Agencji dla Rolników
W-go S. Mikuckiego
w Krakowie, Rynek 34,
lub do podpisanych.
B. Schönberg i Fränkel
w Krakowie, Mostowa 6.

WYSOKĄ PROWIZJĘ
STAŁY DOCHÓD
I ZALICZKĘ
udziela się każdemu, kto podejmie się sprzedaży Losów i książeczek losowych na spłatę.
Dom wekslowy
1806(3-10) H. FUCHS.
Budapeszt, Franz Deákgasse 12.

Zające,
SARNINĘ NA CZĘŚCI,
Kuropatwy,
Bekasy i kwiczoły,
ŻYWE RAKI,
BULION,
WINOGRONA
kuracyjne badeńskie.
Owoce deserowe
poleca
KAROL KNORECK
W KRAKOWIE,
ulica Florjańska, Nr. 23,
Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.
Zakupuje
całe
polowania
po cenach najlepszych — wysyłając na żądanie drukowaną informację.

NOWY BREWJARZYK
TERCJARSKI,
ułożony przez **O. L. K.**
(Ojca Leona Kapucyna),
powiększony licznemi obrazkami, przyozdobiony (wydanie czwarte), świeżo wyszedł z druku i jest do nabycia w Klasztorze OO. Kapucynów w Krakowie.
17?1(6-10)

Pierwsza konc.
FABRYKA GILZ (TUTEK)
i wyrobów kartonowych
ZYGMUNTA BOGUCKIEGO
Kraków, Łazienna 5. Filia: Karmelicka, 21
Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny przystępne
1830(3-?)
P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

Na wiosenną porę!

FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI
Ubiorów
Heilmann Kohn i Synowie
w Krakowie
przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro
zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór
UBIORÓW MĘZKICH
z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych
a mianowicie: 1083(7-?)
eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, menżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór
ubrań dziecinnych.
Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy
po zdumiewająco tanich cenach.
Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.
Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro
Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na letnią porę! Na letnią porę!

Na wiosenną porę!

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
Fabryka parowa
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem
Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.
Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.
Fabryka poleca przedewszystkiem:
Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.
Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(137-?)
Do nabycia we wszystkich handlach

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, 15 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	124 —
Marki niemieckie	57 40	58 70
20-to frankówka ważna	9 24	9 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 90	91 70
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 50	92 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4½% „ „ „ „	99 —	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 40	101 —
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie w likwid.	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie w likwid.	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	99 50	100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	238 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 05
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
„ węgier. „ „	11 80	12 50
„ włosk. „ „	12 50	13 40
Bazylika Bud.-Peszt.	6 70	7 30

Wiedeń 14 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4\frac{2}{10}$% Renta papierowa	102 10	102 30
$4\frac{2}{10}$% „ srebrna	90 35	90 55
4% Renta austr. złota	108 95	109 1[illegible]
5% „ papier. nieopodatkow.	102 [illegible]5	102 45
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	134 75	135 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 20	137 4[illegible]
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 —	147 25
„ „ 1864 „ 100 „	181 —	182 —
5% Renta węg. papierowa	100 60	100 80
4% „ „ złota	103 95	104 15
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 3[illegible]	116 35
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 50	105 —
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1891	91 50	91 75
4% gal. Obligacje propinacyjne	91 50	92 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku 200 złr.	152 —	152 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	283 —	283 50
Credit-Bank węgierski 200 „	328 75	329 50
Oest. Landerbank 200 „	196 50	197 —
Anstr.-węg. Bank 600 „	1015 —	1018 —
Unionbank 200 „	225 —	225 75
Verkehrsbank ogólny 140 „	156 —	157 —
Wied. Bankverein 100 „	108 25	109 25
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr. 5%	200 50	201 —
Ferdynanda Północ 1050 „ „	2830 —	2840 —
Gal. Karola-Ludw. 200 złr. 5%	205 [illegible]	205 75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	174 —	175 —
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „ 5%	235 50	236 —
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	200 —	200 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	284 —	285 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	103 50	104 75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	197 50	198 —
„ Nord-Ost. 200 „ „	197 —	198 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 —	100 75
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	110 —
5% Czeskiego banku hipotecznego	101 25	101 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	98 —	98 50
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 36-letn.	100 25	101 25
4% „ „ „ 41 „	95 —	95 50
4½% „ „ „ „ 52 „	99 —	99 60
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	98 50	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ „ 40 lat	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 40	99 90
4% Węg. Banku hip. prem.	113 80	114 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	98 50	99 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 5½%	98 60	99 20
„ „ 1890 300 „ 4%	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1879 300 „ 5%	100 —	100 80
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 50	83 —
„ nieopd. „ „ „	82 50	90 50
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	193 75	194 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 5%	144 70	145 20
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 20	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 80
„ „ „ II Em. 200 „ „	—	— —
„ Nordost. 300 „ „	100 30	101 —
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premjowe Wiedeńskie „ 100	150 75	151 25
„ Węgierskie „ 100	139 75	140 —
„ Tureckie fr. 400	30 90	31 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 —
Kredytowe „ 100	185 25	185 75
Insbruku „ 20	23 —	23 75
Krakowskie „ 20	22	22 [illegible]0
Ofner (miasta Budy) „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	17 50	17 80
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 50
Rudolfa „ 10	20 —	20 50
Salzburskie „ 20	24 50	25 75
St. Genois „ 42	62 —	62 —
Stanisławowskie „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty c. ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 30	9 32
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 76	11 81
Marki niemieckie za 100 marek	57 70	57 75
Rubel papierowy za 100 rubli	122 25	122 75

Lwów 14 października.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	303 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 —

Warszawa 14 października.

	rub.kop.	rub.kop
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 —
„ „ II—V „	100 35	100 55
4% Listy likwidacyjne	97 75	97 20
5% „ warszawskie I ser.	— —	102 25
„ „ „ II „	101 75	102 35
„ „ „ III „	101 40	100 50
„ „ „ IV i V „	— —	100 40

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.